Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

[illegible] i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 8 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 33. Sroda 11 lutego 1863. № 33.

POZNAŃ, 10 lutego.

Powiedzieliśmy to wielokrotnie i powtarzamy dzisiaj z nieudaną szczerością, że w piśmie naszém, jako czysto politycznem, zasadniczo unikamy kwestyi religijno-kościelnych, i nieradzi na to pole schodzimy, raz z uszanowania dla rzeczy religii i kościoła, której dla lada przyczyny wedle przekonania naszego przedmiotem sporów politycznych robić nie należy, powtóre w téj szczeréj i dobréj intencyi, aby do żywiołów walki na wewnątrz i na zewnątrz nie dorzucać żywiołu tak palnego, jakim jest sprawa religijno-kościelna, aby nim nie bałamucić i nie zatrważać sumień polskich, dotąd Bogu dzięki spokojnych, niebałamuconych, ani żadnym namiętnym sporem nie zakłóconych. Widzimy przecież, niestety! że ten spokój sumień polskich niepokoić się zdaje właśnie tych, którychby on podobno najbardziéj cieszyć powinien, i że są tacy, którzy w spokój ten sumień polskich usiłują koniecznie rzucić jakąś trwogę, uczucia religijne roznamiętnić i kazać się wszystkim katolikom polskim sztucznie pasyonować tém, czém się umysły i sumienia polskie pasyonować nie potrzebują i nie powinny, i czém się też dotąd Bogu dzięki nie pasyonowały. Gdy zaś to rozmyślne a lekkomyślne zakłócanie spokojności sumień polskich i roznamiętnianie umysłów nosi aż nadto wyraźne cechy dążności społeczno-politycznych, i gdy oczywiście celem tego roznamiętniania jest, najkorzystniejsze dla podobnych widoków interesa i pasye pewnych warstw społecznych wyzyskać dla owych widoków ultramontańskich z jednéj strony, a z drugiéj strony wciągnąć kraje i umysły polskie w namiętny spór rzymski o świecką władzę papieską, ze sporu i dla sporu tego stworzyć pasye, z pasyi tych zrobić miarę dla sumień i przekonań katolickich, a miarę tę zrobić także miarą zasad i dążności narodowo-politycznych; przeto widzimy się nietylko przez poczynanie takowe prowokowani, ale nadto podjętym a sumiennie rozważonym obowiąskiem zniewoleni do podjęcia walki na tém polu, i do odparcia téj lekkomyślnéj i zgubnéj dla narodu natarczywości fanatycznych. Mamy tu na myśli, bo mamy przed sobą List otwarty (jawny) ks. Hieronima Kajsiewicza do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych, wydrukowany w Tygodniku Katolickim, wychodzącym, jak wiadomo w Grodzisku pod odpowiedzialnością ks. Prusinowskiego tamże.

Sam tytuł Listu jawnego pokazuje, jak śliską i trudną do publicznéj dyskusyi jest materya, która rzekomym a przynajmniéj widomym, jest jego przedmiotem i celem. Atoli pisany on był w oktawie Trzech Króli, a zatém przed zbrojném powstaniem w Królestwie Polskiém, a pisany jest nietylko przeciw tym, którzy się pod nazwą partyi ruchu do tegoż powstania tajemnie sposobili, ale także i przedewszystkiém, dla i przeciw tym duchownym Królestwa Polskiego, którzy się do partyi ruchu łączyli. Otóż więc tém śmieléj rozprawić się i na tém śliskiém polu z Listem jawnym możemy, że nietylko nie należymy do szkoły zwolenników spiskowych, ale nadto ciągle i jawnie, a z dobrém i czystém sumieniem staraliśmy się odwieść partyą ruchu od rozpacznego kroku powstania, w tém przekonaniu, że krok taki zepchnąć może kraj z drogi moralnéj i materyalnéj naprawy i zużyć drogie dla dobra narodu żywioły. To też gdybyśmy się na tém tylko polu z Listem ks. Kajsiewicza spotkać mieli, bylibyśmy zapewne mutatis mutandis w pożądanéj zgodzie, i tylkobyśmy sobie w takim razie zapytać może pozwolili, dla czego to w tak ważnéj karno-kościelnéj sprawie, w sprawie tak mocno obchodzącéj kościół i karność kościelną duchowieństwa polskiego przemawia do tegoż duchowieństwa ks. Kajsiewicz, a nie raczéj ks. arcybiskup warszawski i biskupi polscy w ogóle. Przekonani jesteśmy, że przemówienie przez rzeczonych dygnitarzy kościoła polskiego nietylkoby było stósowniejsze, właściwsze i poważniejsze, ale nadto, o co nam przedewszystkiém idzie, byłoby wolne od tych wszystkich zboczeń i wykroczeń, które w kwestyą karności kościelnéj i dobrze zrozumianego interesu kościoła polskiego i kraju polskiego, wciągają tendencyjnie i lekkomyślnie obce temu interesowi tak kościelnemu jak krajowemu kwestye albo społeczne, albo polityczno-rzymskie. Jakikolwiek odezwy takiéj biskupów polskich byłby skutek, nie byłby on zapewne słabszym, a niebyłby pewno gorszym od tego, jaki wywrzeć musi koniecznie list ks. Kajsiewicza tam, gdzie dojdzie, niezakrwawiałby przedewszystkiém serc polskich kolorytem argumentów czerpanych z takiego samego źródła, z jakiegoby je biuro Metternichowskie czerpać musiało. Jest to źródło argumentów o przewrocie społecznym, o socyalnych i krwiożerczych rewolucyonistach europejskich, o mordowaniu i łupieniu klas szlachecko-zachowawczych, o poniewieraniu religii i kościoła, o obaleniu praw ludzkich i boskich, z jednym tylko nowym dodatkowym argumentem, o wywróceniu świeckiéj władzy papieskiéj i odebraniu papieżowi Rzymu na rzecz socyalistów i rewolucyonistów włoskich!

I cóż to podaje tak ostrą i zakrwawioną broń w mściwą rękę ks. Kajsiewicza przeciw partyi ruchu i przeciw duchowieństwu polskiemu? Dla czegoż to po zamaszystém wysileniu przeciw rewolucyonistom i księżom polskim, znużoną ręką chwyta jeszcze za różczkę, by nią grzecznie i po ojcowsku pogrozić braci szlachcie niemądrze umiarkowanéj? Mamy już przed sobą rejestr grzechów wszystkich tych, przeciw którym List jawny się sroży, mamy go daleko kompletniejszy, aniżeli go miał ks. Kajsiewicz, bo mamy już czyny nietylko przygotowane i przewidywane, ale już w znacznéj części nawet spełnione. Są one dzisiaj całéj Europie znane. Partya ruchu, z bezimiennym komitetem na czele, stanowiła skryto-jawną opozycyą przeciw rządowi rosyjskiemu, i przygotowywała umysły, a może i środki do powstania. Znajdywała ona najwięcéj stronników w gorącém, świeżo na scenę życia publicznego i narodowego powołaném, mniéj za samodzielnym rozumem, więcéj za instynktem, poczuciem, a może i podszeptem idącém mieszczaństwie, oraz w gorącéj, jak to wiekowi przystoi, młodzieży szlacheckiéj i urzędniczéj. Duchowieństwo przez długie lata przez opinią narodową o obojętność dla sprawy publicznéj, i podobno dość słusznie, oskarżane, dało się tém łatwiéj ruchowi temu porwać, że ono i pochodzeniem i powołaniem bliżéj stoi ludu, a tém naturalniéj, że ruch ten narodowy, wziął początek i niejako namaszczenie od pokornéj skruchy religijnéj, a w kościele i jego pieśni szukał już to schronienia już to natchnienia. W tak przygotowane umysły rzuciła proskrypcyjna branka nowy postrach i nowe oburzenie, a zbrojny opór przeciw okrutnéj brance, dał pożądane może hasło do zakusu zbrojnego powstania, którego rozmiary i losy jeszcze dziś określić się nie dadzą. Manifest powstańców, jakim go z pism niemieckich znamy, wzywa kraj do broni przeciw Moskwie, co lepszych i oświeceńszych w imię ciemięstwa Rosyi i miłości ojczyzny, a chłopstwo nieoświecone w imię nagrody przez uwłaszczenie już to z gruntów czynszowych, już to z dóbr narodowych. Wszystek inny porządek społeczny przez powstanie dotąd, o ile nas wiadomości z różnych stron i źródeł dochodzą, nietknięty, majątki i własności prywatne szanowane, nakazany tylko pobór ludzi, koni i pieniędzy. Lubo wieści roztrąbione po Europie o okrucieństwach powstańców w różnych miejscach, oczywistém i rozmyślném są oszczerstwem, to wszelako nie chcemy sobie zatajać, że tu i owdzie nie obyło się bez wybryków i nadużyć, które już to na karb rozpasanego porządku zwyczajnego, już to na karb represyi położyć należy. Oto króciuchny i dość

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO WARSZAWY.

(Dalszy ciąg.)

† w styczniu 1863.

III.

Chciałem wam daléj pisać kronikę Warszawy, chciałem was prowadzić po ulicach i placach stołecznego grodu, wskazywać dawnych magnatów pałace i naszéj przeszłości świetne pomniki, przebiegać po ogrodach i okolicach miasta, pomodlić się z wami w tutejszych kościołach. Chciałem zwolna dać wam choć w słabych zarysach obrazek tego wielkiego miasta, po wielekroć wielkiego, bo wielką przeszłością, bo wielkiém i świętém dzisiaj męczeństwem. Ale nad Warszawą zawisła ciężka burza, gromami nieszczęść brzemienna, wichry złowrogie gwiżdżą po obszernych ulicach i placach, jęczą w ogrodach smutnie drzew czarne konary, każdy ucieka w domowe ognisko, by znękaną duszą poboleć na łonie rodziny, którą może niezadługo będzie musiał porzucić, bez nadziei, bez wiary w przyszłość. Więc serce drga tak silnie, krew tak wre i kipi, że słowa zamierają na ustach, że myśli kołują w odmęcie i uchwycić żadnéj nie jestem zdolen.

Bo też w okropnéj zaiste, żyjemy chwili: to porywani prądem dobrych wieści, z za łzy co nam oko zamgliwa, uśmiechamy się do lepszéj nadziei, budując w fantazyi obraz opromieniony wolności tęczą, to znów zagrzmiewa nad nami głucha wiadomość o nowym krwi przelewie, i gasną świetne midziadła czarną chmurą rozpaczy pochłonione, rozdziera się serce, nowe otwierają rany.

Któż zdoła z pośród tego labiryntu wrażeń odnaleść nić przewodnią, coby go chroniła od zbłądzenia, coby go trzymała na szali równowagi i rozsądku? Któż zdoła nakazać jęczącemu sercu milczenie, któż przydusić te żary, co wewnątrz goreją, palą i trawią, któż owładnie tę burzę, co wściekle w nas huczy na wszech strony nami miota?

Kraj cały w powstaniu rozpaczném; zewsząd dochodzą odgłosy zażartéj walki na śmierć lub życie, tu garstka bezbronnych z bohaterskiém męztwem napada na działa, młodzian bez nogi, przywiązany do konia, obejmuje nad nią dowództwo, szablą rozgania wrogów, ciska kulami z rewolweru, zwycięża i śmiercią okupuje zwycięztwo; tam gromada uzbrojona w nosze, rozdziczona rozpaczą, morduje nieprzyjaciele; tu nieszczęsny bohatér, widząc przegraną sprawę i nadchodzące żołdactwo, poleca Bogu swą duszę, poświęconą miłości wolnéj ojczyzny, i by ujść zemsty wroga, kulą z pistoletu gruchoce sobie czaszkę; tam dziatwa uniesiona zapałem, nie pomna przyszłości, niepomna nieszczęścia rodziców, porzuca ławy szkólne i biegnie łączyć słabe swe siły z siłami walczących; tu znów młodzież doroślejsza, ważąc na szali rozumu, co jéj czynić w tym odmęcie wypada, wiedziona prawdziwém poświęceniem, z pogardą odrzuca prowokacyą nędznego pamflecisty i przytłacza rozsadzające nią niemal płomienie, i wierna danemu słowu w ponurém milczeniu gromadzi się w świątyni nauk; a wszędzie, wszędzie widzisz tak rozdrażniony umysł, tak wytężone wszystkie siły moralne, że zdawać ci się musi, że ten stan dłużéj potrwać nie może, że nie ma tak potężnéj natury, coby w téj chwili okropnéj zapanować nad sobą zdołała.

Nie zliczyć najrozmaitszych wiadomości krążących po ulicach Warszawy; jedni twierdzą, że Mierosławski już przybył do Królestwa i w okolicach Kalisza objął dowództwo, drudzy z Litwy o wzięciu Wilna i Grodna, przez samych inżynierów i urzędników kolei petersb. warszawskiéj donoszą, że w Wilnie Tyszkiewicza dyktatorem, niejakiegoś Plucińskiego dowódzcą siły zbrojnéj być mienią, zdala głuche wieści szepcą o walce w Kijowie, to o zamachu, który w Warszawie rzemieślnicy chcą niezadługo wykonać; jedni twierdzą z radością, że włościanie biorą udział w walce, drudzy z rozpaczą powiadają, że chłopstwo przeciw powstańcom za broń chwyta i schwyconych rządowi wydaje; są wersye, co Chojeckiego i dwóch innych z emigracyi stawiają na czele, drugie przebąkują o znakomitym obywatelu z Galicyi, jako o naczelniku rządu, są, którzy nawet twierdzą, że komitet centralny w. księcia Konstantego królem polskim zamierza ogłosić; ale nikt nic pewnego nie wie, każdy gubi się w domysłach i obawach, raz się wznosi ku niebu nadziei, to znowu opada ku ziemi rzeczywistości smutnéj, wszyscy wreszcie z modlitwą gorącą na ustach, do Boga uciekają o pomoc i ratunek, w Jego potężnéj ręce jedyne widząc pomyślniejsze rozstrzygnięcie i wyrok!

Ze zmierzchem ustaje ruch w ulicach, obrzuconych gęstą siecią agentów policyi, milicyantów i żołnierzy; Saski plac zamknięty dla przechodzących, liczne patrole pieszych i konnych przeciągają zwolna, w stajniach wojskowych posiodłane konie, działa gotowe do strzału, w koszarach żołnierze zbrojni i wyczekujący hasła do boju. Wychodzi Dziennik Powszechny około 7 wieczorem, cukiernie zapełnione, wszyscy wyrywają sobie urzędowe pismo, ważą każde słówko, rozmaite z raportów wyciągając wnioski. Ci głośno wybierają się w pochód, chcą na koń wsiadać i łączyć z powstańcami, tamci z cicha szepcą i z niedowiarstwem kiwają głowami, a westchnienie wyrywa się z zbolałéj piersi, inni milczą i w milczeniu staczają wewnątrz walkę między uczuciem zapału a rozsądku. Zbliża się 9ta, każdy ucieka do domu z zapaloną latarką, zamykają się miejsca publiczne, Warszawa nocą i ciszą się pokrywa głęboką.

Lecz wśród nocy mało kto snem krzepi zwątlone siły, bo nawet myśli i sen odbiera, i tysiącem mar wśród nocnéj ciszy przestrasza. Tam matka szlocha nad dolą syna, tu żona rozpacza nad losem męża, tu siostra łzy rosi gorzkie nad porwanym bratem! Smutek, rozpacz i żałoba cierniowym wieńcem oplotły czoła wszystkim, i coraz więcéj tłoczą, coraz bardziéj kaleczą.

Wśród wichru, deszczu lub śnieżnéj zamieci, wojsko i policya całe noce trawi na patrolowaniu i ustawicznéj trwodze.

wierny obraz ruchu i udziału w niém duchowieństwa.

Jakżeż ten obraz przedstawia się oczom ks. Kajsiewicza, żołnierza z rewolucyi r. 1830 i 1831, który pisząc List swój jawny, nie miał jeszcze i nie znał ani faktu zbrojnego powstania, ani manifestu władzy powstańczéj, ani sposobów i środków, jakiemi powstanie posługiwać się i walczyć miało? Ruch, który w oczach Warszawy i całej Polski powstał na ulicach téjże Warszawy wśród pieśni nabożnych, i partya tegoż ruchu, która z krzyżem w ręku dała do niego hasło, pojednała nim Żydów z narodem, a mieszczaństwo podniosła do wysokości pojęć a zarazem do godności obywatelskich, i w zgodzie wszystkich żywiołów postawiła siłę i dzwignią dla sprawy narodowéj, ten ruch i ta partya, w oczach i liście ks. Kajsiewicza mają źródło swoje w rewolucyi europejskiéj, od któréj pochodzą rozkazy. Aby Garibaldi mógł odbić Wenecyą, potrzeba, mówi autor Listu, aby cała Austrya i Polska były w powstaniu. Kierownicy tego ruchu popisywali się swoją bezbożnością słowem i drukiem; zmarnowali po dwa kroć poświęcenia ludu Wielkopolskiego, majątków obywatelskich, są słowa ks. Kajsiewicza, wywołali rzeź galicyjską, a w r. 1848 poświęcili młodzież, zasoby narodowe i samoż dobre imię polskie. Ludzie ruchu są to młodzi, w liczbie których są pewno i niekatolicy i niechrześcianie, związani piekielnemi przysięgami pod grozą śmierci z wyższemi władzami, Mazziniem, naczelną lożą i Ventą, których ostatecznym celem zagłada kościoła i chrześciaństwa. Porównywając ten obraz ks. Kajsiewicza z faktami, którym się Polska i Europa od lat dwóch przypatrują, znajdujemy na tle jego prawie sam fałsz, albo grubą i umyślną przesadę, a koloryt tak brzydki i pełen odrazy, że się od niego pomimowolnie oczy odwracają. Zaiste fałsz i umyślna przesada najmniéj przystoją kapłanowi, spotwarzanie choćby grzesznéj szałem patryotycznéj młodzieży polskiéj, najmniéj przystoi kapłanowi polskiemu, a chociażby téż i coś prawdy w tém przedstawieniu było, zaiste byłoby rozumniéj i szlachetniéj malowanie takiego obrazu zostawić bazgraczom rosyjskim, wprawniejszym i zdolniejszym do takiego rzemiosła, aniżeli rękę i pióro, przeznaczone do kreślenia słów bożych i słów miłości, kalać z taką satysfakcyą w błocie potwarzy przez skrybentów najemnych tak już zużytych, iż im już nikt nie wierzy.

Jakąż w tym dramacie odegrali i odgrywają rolę księża polscy, do których List ks. Kajsiewicza wprost wystósowany, i jakie są w oczach ks. Kajsiewicza główne grzechy tych księży? Oto szereg jego myśli i wyrzutów. Rząd rosyjski wedle autora listu, i w tym względzie ma autor racyą, zaniedbał albo raczéj systematycznie zabraniał wychowywać księży w nauce i ćwiczeniach religijno-kościelnych, i tym sposobem postawił duchowieństwo polskie na niskim stopniu wykształcenia naukowego i duchowego. Stolice biskupie obsadzał ten rząd starymi, często niedołężnymi księżmi, które to dwa przymioty były conditio sine qua non do zatwierdzenia biskupów, a zarazem przyczyną luźnego zarządu dyecezyi i luźnéj karności duchowieństwa.

Ze stanów wyższych, celujących wychowaniem lepszém i wyższą nauką — i tu zarzut zwraca się do braci szlachty, niemądrze umiarkowanych — rzadko kiedy kto poświęcał się stanowi duchownemu, „a zdobniejsi znowu i lepiéj ułożeni (są słowa ks. Kajsiewicza, które damy dobrze wychowane, a kolportujące z zapałem list ks. Kajsiewicza, nie wiemy, czy bez zarumienienia czytały) zdobniejsi, powtarzamy, i lepiéj ułożeni bywali rozbawiani, rozpieszczani szczególniéj przez pobożną płeć niewieścią.“ Jakież za tém poszły skutki? Oto, mówi ks. Kajsiewicz ci zdobniejsi i lepiéj ułożeni, co to bywali rozbawiani i rozpieszczani przez pobożną płeć piękną, popychani od mężczyzn do demonstracyi, zaszli nawet daléj, niżby obywatelstwo chciało, i nie zważając na biskupów, konspirowali. Wszyscy inni „oddali się świeckim, powszechnie młodym, w liczbie których pewno i niekatolicy i niechrześcianie, a zawsze związanym piekielnemi przysięgami z władzami Mazziniego, Garibaldego i innych, i tak, to jest rewolucyjnie uchwalonéj i przyjętéj organizacyi byli posłuszni, i téj władzy świeckiéj oddali się pod ślepe posłuszeństwo.“ Czynili to prawda, wedle przekonania ks. Kajsiewicza, salvis juribus ecclesiae, ale to natury złego, t. j. poddania się w szale źle zrozumienianego patryotyzmu kierunkowi komitetu centralnego skrajnego, nie zmienia.

O zasady téj doktryny z ks. Kajsiewiczem spierać się nie będziemy; musi ona mieć głębokie korzenia w sumieniu kapłańskiém i przekonaniu polskiém ks. Kajsiewicza, kiedy do odmalowania zgrozy swojéj aż do takiéj porwać się daje apostrofy: „Zanieście, mówi, do świątyni, ubranéj w barwy narodowe i rewolucyjne, ozdobionéj popiersiami wielkich patryotów, zanieście obraz wystawiający powstańca z kosą stojącego na trupach bratnich i wrożych, podającego dłoń lewą kacapowi z zakrwawioną siekierą na karkach panow i czynowników, prawą... komu?.. Włochowi ze sztyletem w ręku i trucizną w zrabowanym kielichu kościelnym, z Machiawelem i odezwami proroka idei, Mazziniego, pod pachą. Na miejsce Matki Boskiéj Częstochowskiéj postawcie jakąkolwiek niewiastę z okiem bezwstydném a bluźnierstwem na ustach, wyobrażającą republikę socyalną i zanućcie potém z Dymem pożarów.“ Tak sobie w oktawie Trzech Króli R. P. 1863 nierozbawiony i nierozpieszczony, choć także zdobniejszy i lepiéj ułożony ks. Kajsiewicz wyobrażał partyą ruchu, komitet jéj centralny i księży im posłusznych na dwa tygodnie przed wybuchem powstania, którego charakter i krótki przebieg dotychczasowy znany nam jest i Europie z faktów telegrafem rozsyłanych. O doktrynę, powtarzamy, nie spieramy się z ks. Kajsiewiczem, bo on jako kapłan, lepiéj znać musi obowiązki kapłańskie dla kościoła i dla kraju. Zdaje nam się tylko z niéj wynikać, w czem także może mieć racyą, że księdzu już jako księdzu niewolno mieć czynnego i gorliwego udziału w ruchu, jakim był i jest ruch w Królestwie Polskiém, i że każdemu gorliwemu patryocie należy pierwéj przed wstąpieniem do stanu duchownego, absolwować karyerę gorącego patryotyzmu, a wysłużywszy się sprawie narodowéj i używszy świata, póki służą lata, resztki zużytych sił poświęcać na usługi kościoła i pasyonować się wtedy, nie już sprawą narodową, ale łupieztwem Emanuelów, bezbożnością Garibaldich i władzą świecką Rzymu.

Przyśliśmy do kwestyi będącéj osią główną, na około któréj obraca się świat ks. Kajsiewicza i zwolenników jego szkoły, zdobniejszych i lepiéj ułożonych, a najczęściéj podobno także bawionych i pieszczonych przez pobożną płeć piękną. By się zaś ktoś snać zmylić nie dał, wypowiedzieć musimy wręcz i bez ogródki, bo czas jest i obowiązek wypowiedzieć, że to jest jądro listu ks. Kajsiewicza i jego szkoły, że cały traktat jego doktryny do tego głównie zdąża, że to jest pytanie, którém całą Polskę zainteresować, którém wszystkie umysły polskie zapasyonować usiłuje; kwestya fanatyzmu ultrakatolickiego i kwestya świeckiéj władzy papieskiéj. Mamy sobie za obowiązek podjąć tę kwestyą i wypowiedzieć ks. Kajsiewiczowi i szkole jego całą prawdę w téj mierze, bo kwestya ta nader jest żywotna i na stan umysłów i sumień polskich, a tém samém na losy Polski, nader przeważne wywierać może wpływy.

A nasamprzód niechaj ks. Kajsiewicz nie myśli, iżby mu się udało nas, przeciwników jego listu jawnego i jego szkoły, wystrychnąć na przeciwników świeckiéj władzy papieskiéj, albo co gorsza, i o co nawet ks. Kajsiewiczowi podejrzywać nas niewolno, na przeciwników katolicyzmu. Wbrew wyraźnemu twierdzeniu i zarzutowi ks. Kajsiewicza, że w Polsce niema ani jednego dziennika politycznego szczerze umiarkowanego, bo ani jednego katolickiego, twierdzimy my stanowczo, że w Polsce i dawnych krajach polskich, z wyjątkiem może piśmidła pana Gonschorowskiego w Mazurach pruskich, niema prawie ani jednego pisma politycznego niekatolickiego. Jeśliby zaś, o czém, biorąc miarę z wyobrażeń ks. Kajsiewicza, nie wątpimy, i Dziennik nasz w oczach jego samego i szkoły jego uchodził za pismo niekatolickie, to mu odpowiadamy z całą energią dobrego sumienia, że Dziennik nasz, jak wszystkie prawie dzienniki polityczne polskie, jest katolicki, bo cały naród polski, z wyjątkiem małéj liczby protestantów i żydów, jest na wskroś katolicki, bo dziennik powstał wśród téj społeczności katolickiéj, tchnie duchem jéj, opiera się na niéj, i do niéj jako do katolickiéj przemawia, w niczém a w niczém ani wyznania katolickiego, ani kościoła, ani skrupułów nawet gorliwych katolików nie dotykając. Jest on kością z kości polskiéj społeczności katolickiéj. Różnica między charakterem dziennika naszego i dziennikarstwa polskiego w ogóle, a wymaganiami ks. Kajsiewicza i jego szkoły jest ta, że podczas kiedy dziennikarstwo polskie, a więc i Dziennik nasz, specyficznie polityczne, ducha społeczności katolickiéj polskiéj ma tylko implicite, ukrytego jak gdyby w ciele i manifestującego się widomie w akcyach politycznych i społecznych, a niewidomie tylko w akcyi katolickiéj do akcyi owych przyrosłéj, ks. Kajsiewicz i szkoła jego chcą, aby katolicyzm, i to ich katolicyzm fanatyczny, manifestował się w dziennikarstwie explicite, aby pływał na wierzchu wszystkich a wszystkich kwestyi widomie, aby się toż dziennikarstwo chełpiło zawsze i wszędzie epitetami; katolickie — niekatolickie, aby miarę takiego specyficznego i fanatyzmem napiętnowanego katolicyzmu, przykładało do każdéj sprawy i kwestyi, i co większa, aby się toż dziennikarstwo pasyonowało ultrakatolicyzmem i wszystkiemi jego objawami, a mianowicie także kwestyą świeckiéj władzy papieskiéj. Ksiądz Kajsiewicz i jego szkoła chcą, aby dziennikarstwo polskie, podobnie jak List jego jawny, sprawy i interesa polskie mierzyło łokciem rzymskim, aby przy ocenianiu spraw tych i ich aktorów pytało się przedewszystkiém, azali aktorzy ci pochwalają lub potępiają Garibaldego, azali chwalą lub potępiają politykę Wiktora Emanuela, czy są za odebraniem Wenecyi i Rzymu, a przedewszystkiém za lub przeciw świeckiéj władzy papieskiéj. Otóż twierdzimy, przedewszystkiém w imieniu i przekonaniu Dziennika, ale zapewne zgodnie z większą częścią katolickiego dziennikarstwa polskiego, że przenoszenie téj kwestyi i téj miary katolicyzmu na ziemię polską w ogóle, a do spraw narodowo-politycznych polskich w szczególności, trąci ter oryzmem i inkwizycyą w nowym rodzaju, rzuca w społeczność polską, i tak już dosyć poszarpaną, nową kość niezgody, tworzy nowy świat dla rozbratu i domowéj wojny sumień, mąci spokój sumień katolików polskich, i w narodzie nawskroś katolickim, żyjącym w spokoju wiary i w najzupełniejszéj zgodzie z kościołem, zatyka nowe dwa, nikomu dotąd nieznane sztandary Garibaldzistów i Niegaribaldzistów, unionistów i federalistów włoskich, Rzymczyków i Antyrzymczyków. Potępiając ten niewczesny i niczém nieusprawiedliwiony fanatyzm wynarodowionych albo od zdrowéj i czystéj społeczności polskiéj odszczepionych fanatyków ultramontańskich, czynimy ich naprzód odpowiedzialnymi w obec narodu za klęski i szkody, jakie stąd na tenże naród spaść mogą. Bo jak oto widzieliśmy ruch i partyą jego w Królestwie Polskiém wplątane przez X. Kajsiewicza w związek kauzalny z rewolucyą socyalną, z Mazzinim, Garibaldim i unionistami włoskimi, wplątane w spór o panowanie nad Rzymem i świecką władzę papieską, tak wszystkie sprawy narodowe polskie i wszystkie roboty około téj sprawy, on i szkoła jego będą chcieli mieć owemi włoskiemi i rzymskiemi względami kierowane. Mógł X. Kajsiewicz, jeśli ma w ogóle do tego prawo i głos dosyć poważny i poważany, mógł potępić partyą ruchu i jéj komitet, mógł potępić udział w tych robotach duchowieństwa polskiego, a mianowicie wykreślić mu pewną prawami kościelnemi oznaczoną granicę, poza którą księdzu jako księdzu w robotach opozycyi, rewolucyi, spisku itd. wychodzić nie wolno; ale niewolno było X. Kajsiewiczowi w sposób fałszywy wprowadzać tych robót i udziału w nich duchowieństwa polskiego w kauzalny i ścisły związek z rewolucyą socyalną, z przewrotem rzeczy społecznych, z zagładą kościoła i chrześciaństwa, z Mazzinizmem i Garibaldizmem, ani téż z kwestyą świeckiéj władzy papieskiéj.

Kończymy rzecz tą uwagą: Zostawcie Włochom, co jest włoskiego, a Polsce, co jest polskiego; nie podniecajcie w narodzie obcych mu namiętności, nie wywołujcie w nim pasyi do rzeczy, które z daleka po za jego wpływem stoją, i w któréj on nic a nic stanowić nie może! Czy się Garibaldi spowiadał, czy nie spowiadał, czy prawda czy fałsz, co X. Kajsiewicz o apostołach Garibaldego od kaptura i sutany z satysfakcyą opowiada, że umierających spowiadać nie pozwalał, to zaiste ani z sprawą narodową polską, ani z sprawą kościoła katolicko-polskiego żadnego nie ma związku, a najmniéj może służyć za miarę do ocenienia akcyi narodowych i ludzi do akcyi tych powołanych. Zostawmy, wołamy raz jeszcze, Włochom,

co jest włoskiego, a Polsce, co jest polskiego, a w ogóle nie pasyonujmy się rzeczami, które do nas i do sprawy narodowéj nie należą. Sąd nasz o rzeczach będzie wtedy bez wątpienia jaśniejszy, trzeźwiejszy i sprawiedliwszy!

N. Pan raczył nadać dotychczasowemu król. holenderskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi u dworu berlińskiego, Schimmelpenninckowi Oeye, wielki krzyż orderu orła czerwonego.

Berlin, 9 lutego. Jeneralny dyrektor poczt Philipsborn ogłasza w dzisiejszym Staats-Anzeigerze, że pruskie urzędy pocztowe nie przyjmują obecnie przesyłek pieniężnych przeznaczonych do Królestwa Polskiego, ponieważ graniczne polskie urzędy pocztowe nie są w stanie ręczenia za dalszą bespieczną przesyłkę na miejsce przeznaczenia.

— Izba panów odbyła dziś o godzinie 2 z południa posiedzenie plenarne, celem otrzymania wiadomości o przyjęciu adresu izby królowi wręczonego. Członków bardzo mała liczba się zgromadziła, tak, że bodaj izba się znajdowała w komplecie potrzebnym do stanowienia uchwał. Obecnymi byli prezes ministerstwa i minister wojny. Po załatwieniu niektórych spraw bieżących oświadczył marszałek, że on i dwaj wicemarszałkowie izby mieli wczoraj w niedzielę o godzinie 1 z południa posłuchanie u N. Pana i wręczyli mu adres, na co N. Pan odpowiedział jak następuje: „Rozradować się musi Moje serce, znajdując w legalnym adresie izby panów, któryście Mi przeczytali, zupełną jednozgodność z Mojemi zapatrywaniami. Uznaję Ja porówno z Wami w bespieczeństwie prawném i w równéj obronie prawnéj dla wszystkich podstawę państwa i wszystkich publicznych stosunków i uważać będę strzeżenie prawa z rozwojem jego stósownie do potrzeb państwa postępującym zawsze za Mój pierwszy i najświętszy obowiązek. Jeżeli téj podstawy w różnicy zapatrywań się, jaka pomiędzy czynnikami prawodawstwa wynikła, wszechstronnie trzymać się będą, natenczas oczekiwać mogę, że przesilenie, na jakie adres w końcu wskazuje, znajdzie rozwiązanie swe ku dobru ojczyzny i równocześnie porozumienie dróg przyspieszy, na których nasze życie konstytucyjne postępować będzie mogło ku regularnemu i pomyślnemu rozwojowi. Cel ten osiągnie rząd Mój, jeżeli z stałością wytrwa na stanowisku przez niego reprezentowaném, lecz każdemu zbliżeniu się pojednawczemu, które stanowisko potęgi Prus na oku zatrzyma, dostępnym pozostanie. Dziękuję izbie panów za poparcie, jakie taż rządowi Mojemu zapewniła i za przywiązanie i zaufanie, o którém izba Mi w adresie chciała dać świadectwo.“ Prezes ministerstwa przedłożył projekt tyczący się juryzdykcyi ajentów konsularnych zagranicą. Nowém jest w projekcie tym ustanowienie drugiéj i trzeciéj instancyi.

Izba poselska rospoczęła na dzisiejszém swém posiedzeniu plenarném rozprawy nad sprawozdaniem XI komisyi co do prejektu do prawa tyczącego się kosztów podróży, dyet i kosztów zastępstwa posłów urzędników. Komisya wniosła o odrzucenie tego projektu. Poseł Parrisius stawił poprawkę, ażeby dla marszałka izby rozszerzono wolność nie opłacania portoryum od listów i przeznaczono mu miesięcznie 500 tal. na koszta reprezentacyi. Poseł Reichensperger natomiast żąda w swéj poprawce, ażeby posłów urzędników pociągnięto do płacenia w pewnéj części kosztów zastępstwa. Rozpraw nad pomienionym projektem do prawa izba nie dokończyła, gdyż na wniosek posła Vinckego uchwaliła prawie jednogłośnie odroczenie posiedzenia ze względu, że żaden minister nie jest na posiedzeniu obecnym, czego ma prawo wymagać izba wedle konstytucyi.

— Jak słychać, rząd francuski kazał tak tu jak i we Wiedniu wypowiedzieć oczekiwanie, że w polskiém powstaniu żadne ze sąsiednich mocarstw nie da się nakłonić do zbrojnéj interwencyi, dopóki powstanie nie rozszerzy się po za granice rosyjskie.

— Wedle obwieszczenia administracyi telegraficznéj wywieszonego na giełdzie połączenie z Rosyą na Połongę, Ejtkuny i Toruń nie jest zerwane, tudzież połączenie Kowna z Warszawą.

— Gazeta Krzyżowa powiada: Ponieważ powstanie polskie przybiera większe rozmiary, przeto ściągnięte zostaną 1 i 6 korpus armii, tudzież jedna dywizya drugiego korpusu. Słychać, że bataliony liczyć będą po 800 żołnierza.

× **Berlin**, 9 lutego. Odpowiedź królewska na adres izby poselskiéj, którą marszałek izby odczytał reprezentantom narodu na piątkowém publiczném posiedzeniu, jest nadzwyczajnéj wagi dokumentem w wewnętrznéj historyi pruskiéj, bo stanowi wielki punkt a quo w całém obecném przesileniu. Zrobiła ona na sejmie, w stolicy i w całym kraju ogromne i głębokie wrażenie, tém głębsze, że nie może się manifestować na zewnątrz z powodu formy dokumentu. Nie jest on kontrasygnowanym przez żadnego ministra, a więc nie jest zwykłym aktem rządu konstytucyjnego, ale całkiem osobistym aktem króla; a nad takiemi aktami uwag żadnych robić nie można, jeźli się nie chce być pociągniętym do odpowiedzialności o zbrodnią obrazy majestatu.

Stosunek ministrów do izby poselskiéj jest tak wyprężonym, obie strony tak są dla siebie bezwzględne, powiedziałbym niemal niegrzeczne, że nie wiem, do czego jeszcze doprowadzi dalsze ich spólne obradowanie. Izba wzięła szczególnie ministra sprawiedliwości na cel, i w istocie nielada potrzeba abnegacyi i cierpliwości, żeby te wszystkie znieść niełaskawości, które hr. Lippe od izby znosić musi.

Publiczność tutejsza i gazeciarstwo bardzo żywo zajmują się wypadkami polskiemi i prócz sfer krzyżowych, rządowych oraz wręcz rosyjskich, nie powiedziałbym, żeby w ogóle nieprzychylnie na nie patrzano. Jedni czują rzetelną sympatyą dla uciśnionych a dzielnie bijących się powstańców, innych cieszy, że się dwa szczepy słowiańskie mordują, palą i wyrzynają, co niemieckiéj cywilizacyi spokojniéj oddychać pozwala i późniejszą ułatwia robotę, inni znowu, z uwagi na wewnętrzne stosunki, życzą powodzenia kruszącym jarzmo absolutnéj władzy, bo to im się zdaje dodawać mocy prądowi liberalnemu w całéj Europie a więc i w Prusiech. Co większa, podobno nawet w sferach wojskowych rządowych chętnie te wypadki w najgroźniejszém wystawiają świetle, rachując na upieczenie przy tym ogniu, owéj wciąż jeszcze niestrawnéj i niedopieczonéj kwestyi reorganizacyjnéj. Ściągnięcie 4 korpusów pod jednę komendę, powołanie rezerw, a nawet może z czasem postawienie tego wszystkiego na stopę wojenną, w bliższym podobno stoi związku z myślą załatwienia trudnéj kwestyi reorganizacyjnéj na drodze faktów dokonanych w obec nieodbitéj konieczności, niźli z chęcią interweniowania temi siłami w obecnéj walce rozpacznych powstańców z Moskalami. Ci którzy z podróży jenerała Alvenslebena do Warszawy wyciągali wnioski ewentualnego zajęcia lewego brzegu Wisły przez Prusaków, i owo groźne ściąganie wojsk z tym planem w związek wprowadzają, także są zapewne w błędzie, bo lubo Prusacy mieliby może na to ochotę, to zapewne bardzo dużo znalazłoby się w Polsce i w Europie takich, coby na urzeczywistnienie téj ochoty spokojnieby nie patrzeli. Sądzę, że jenerał Alvensleben jeździł po prostu, żeby się rozmówić o sposobach zastósowania konwencyi München-Grätzkiéj w dzisiejszych okolicznościach. Jak wiadomo przez tę konwencyą (1832) zobowiązały się trzy spółdzielące mocarstwa do wzajemnéj pomocy w razie zagrożenia polskich posiadłości.

Dotąd żadne wojsko rosyjskie pruskiemi kolejami nie przejeżdzało. Wszystko co w téj mierze mówiono i pisano jest, jak na teraz, bajką.

KROLESTWO POLSKIE

** **Warszawa**, 7 lutego. Dwa znaczne oddziały wojsk rosyjskich, składające się z piechoty, strzelców, konnicy i artyleryi, wyszły równocześnie z Kielc i Radomia na Wąchock. Jeden z nich napotkawszy w fabryczném miasteczku Suchedniowie garstkę powstańców około 60 ludzi liczącą, po krótkiéj utarczce, miasteczko zajął i z zajadłością się rzucił na bezbronnych mieszkańców, mordując starców, kobiety i dzieci. Pierwszą ofiarą dzikiego żołdactwa był właściciel domu zajezdnego, którego z powodu, że poprzednio przyjmował u siebie powstańców, wraz z żoną i dziećmi zamordowano, karczmę zaś i większą część miasteczka spalono. Było to w przeszły wtorek. Następnego dnia połączyły się obiedwie kolumny Moskali i z dwóch stron uderzyli na Wąchock. Pod sąsiednią wioską Mielicą oddział strzelców powstańczych przez kilka godzin wstrzymywał mężnie ataki dragonów; z których dużo od celnych strzałów zginęło. Uwiedzeni chwilowém powodzeniem powstańcy opuścili swe stanowiska w lesie i w wąwozie i wyszli na otwarte pole, gdzie ich morderczym ogniem z dział przyjęto. Kosynierzy po daremném usiłowaniu zdobycia armat poszli w rozsypkę, a za nimi się cofnął cały oddział powstańców w kierunku Opatowa. Zabitych Moskali jest około 200, z strony polskiéj straty są znaczne, ale dotąd niewiadome. Zginęli A. Prendowski i Kozicki, dowodzący kompaniami. Moskale po wzięciu Wąchocka zrobili ogólną rzeź mieszkańców i rannych, rabowali wszystkie domy, wreszcie miasto obrócili w perzynę. Z całego Wąchocka pozostał tylko kościół, dom aptekarza i doktora miejscowego. Barbarzyńcy nie kontentując się tém jeszcze, spalili 5 wsi okolicznych mszcząc się za to, że im chłopi nie dali znać o zasadzce w Mielicy. Po dokonaném zrabowaniu i spaleniu dwóch miasteczek i pięciu wsi, wojska zbroczone krwią bezbronnych, wróciły do Kielc i Radomia, aby w kłamliwych buletynach głosić i ubarwiać haniebne swe czyny. Co się z Langiewiczem i jego towarzyszami stało, dotąd nie potrafię wam donieść. To tylko pewna, że wojska rosyjskie w okolicach przez nie napowrót zajmowanych, dopuszczają się bezpraw i okrucieństw przechodzących wszystko, co kiedykolwiek o dziczy tatarskiéj pisano.

W Sieradzkiém rozbili Moskale oddział powstańczy z 300 ludzi złożony i odebrali im broń i pieniądze zabrane w Łodzi.

Dziś w nocy wysłano z Warszawy wojsko osobnym pociągiem w kierunku Skierniewic, zapewne dla atakowania obozu w Bolimowie.

Telegraf na kolei zajęty jest przez urzędników telegrafu rządowego.

Warszawa, 7 lutego. Pod tą datą piszą ztąd do Gazety Wrocławskiéj, że co do dymisyi jenerała Ramzaja, naczelnika wojskowego w Królestwie Polskiém tak się rzecz miała: W. książę Konstanty wyrzucał jenerałowi złe jego rozporządzenia i doniósł o tém do Petersburga, w skutek czego jenerał, udając że został paraliżem tknięty, przestał się zatrudniać swemi czynnościami. Starorosyjskie atoli stronnictwo w Petersburgu, które w Ramzaju upatruje jednego ze swych reprezentantów, wyjednało, że jenerał ten pozostaje tymczasowo w swych obowiązkach, lecz dodany mu został adlatus, który właściwie za niego i w imieniu jego dowództwo sprawować będzie. Powstanie, jak to korespondent pomieniony chce wiedzieć ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, wykazało w. księciu dostatecznie, jak mało liczyć można na władze wojskowe i na policyą wojskowo zorganizowaną, to też w. książę postanowił podobno przez liberalne postępowanie naród uczynić sobie przychylniejszym. (Liberalne to postępowanie okazuje się najlepiéj we wykonywaniu wyroków wojennych ze zgodą w. księcia. Prz. red. Dz.) Sam korespondent przyznaje, że samo liberalniejsze postępowanie na doktrynerski sposób nie wystarcza; że kłamliwe, często krwawo obrażające artykuły, jakie organ urzędowy drukuje n. p. z Morning Herald, że moralizujące feletony pogardzonego przez naród jako moralnie upadłego Miniszewskiego, raczéj odpychają lud od rządu, jakby go miały do niego przywiązywać.

Tenże korespondent powiada, że przy wyporządzeniu mostu pomiędzy Skierniewicami a Radziwiłowem przybyli powstańcy do inżyniera kierującego robotą, przedstawiając mu, niepraktyczność sporządzania kolei, gdyż oni mogą inny most w krótkim czasie zepsuć. Powstańcy ci przedłożyli mu następujący układ, ażeby prowadzący pociąg regularnie go zatrzymali, ile razy im stósowny znak będzie dany, a powstańcy natomiast obowiązują się nie psuć kolei. Inżynier przedłożył propozycyą tę prowadzącym pociągi, na którą się ci zgodzili. W skutek tego zatrzymywano wczoraj i przedwczoraj po kilka razy pociągi i podróżujących wojskowych zabierano w niewolą. Osobom prywatnym nie czyniono najmniejszéj krzywdy. Na kolei żelaznéj petersburgskiéj zatrzymano również pociąg i odebrano adjutantowi wysłanemu przez w. księcia do Petersburga depesze i broń, a jego samego puszczono wolno.

O bitwie pod Węgrowem donosi taż gazeta, że była bardzo krwawą i że powstańcy w porządku cofnęli się do pobliskich borów. Pod Janowem pułkownik Nostitz mając trzy razy liczniejsze wojska od zastępu powstańców, nie był w stanie przeszkodzić temu w przejściu rzeki Bugu.

Ważniejszą, ciągnie daléj korespondent, jak wszystkie inne jest wiadomość rządowa, która w istocie do publiczności jeszcze nie przeszła o bitwie stoczonéj wczoraj pod Wąchockiem, w któréj powstańców pobito podobno na głowę i rozproszono. Legło podobno powstańców przeszło tysiąc; srata wojska również ma być bardzo wielką, mianowicie w kawaleryi, z któréj dwa szwadrony do szczętu wytępiono. Langiewicz miał się schronić z komisarzem komitetu rewolucyjnego, 18 letnim synem prezesa sądu apelacyjnego do Galicyi; Moskale spalili wiele wsi okolicznych, ażeby ukarać chłopów, iż brali udział w powstaniu.

Lokomotywy odchodzących pociągów obsadzają Moskale żołnierzami z nabitą bronią i odwiedzionym kurkiem z rozkazem, ażeby w razie gdyby na sygnał dany przez powstańców pociąg zatrzymano, zastrzelili natychmiast prowadzącego pociąg i maszynistów.

W Piotrkowie rozstrzelano dnia 4 b. m. oficera rosyjskiego, krewnego stojącego w Piotrkowie pułkownika rosyjskiego, nadleśniczego, księdza i powstańca z bronią w ręku schwytanego.

— Południowy numer Schl. Ztg. zawiera następujący telegram z Mysłowic z dnia 8 b. m.: Wedle zgodnych wiadomości powstańcy są w posiadaniu wszystkich punktów pomiędzy Częstochową a granicą pruską. Liczbę rosyjskich wojsk, które przeszły na territoryum pruskie, wypośrodkowano na 400 ludzi, pomiędzy tymi 2 majorów i 11 wyższych oficerów, z 200 końmi. Odprowadzono ich dziś do Glewic i Koźle przeznaczą im zapewne na miejsce pobytu. Komunikacyą kolei żelaznéj pomiędzy Warszawą a Wrocławiem znowu przywrócono.

— Odbieramy list z Opatowa, 9 lutego, w którym niema wzmianki o wzięciu Wąchocka, natomiast potwierdzenie, iż dnia 4 lutego dwóch obywateli, C. i R., z chłopami uderzyli na cztery roty wojska pod Szydłowcem, pobili kompletnie i broń odebrali. Chłopi zachęceni powodzeniem swych towarzyszów mają się gromadzić w liczne oddziały w Sandomierskiém, Radomskiém i Opatowskiém.

— Czas z 6 lutego w ten sposób podaje wiadomości o ruchu obecnym w Królestwie: W pobliższém nas dawném krakowskiém województwie wojska rosyjskie znajdują się tylko w Kielcach, Stopnicy i Micchowie. Zresztą całe województwo ogołocone jest z sił rosyjskich, prócz straży granicznéj na pograniczu Miechowskiego i Stobnickiego powiatów, któréj powstańcy zaniechali rozbroić. W niektórych miasteczkach tego województwa uorganizowały się władze narodowe. Prócz głównego oddziału powstańców organizującego się pomiędzy Ojcowem a Olkuszem, jest jeszcze kilka pomniéjszych w różnych punktach tego województwa. W Sandomierskiem powstańcy posuwają się daléj i organiznjąc władze narodowe, zajęli miasto powiatowe Opoczno, zkąd się oddział wojsk rosyjskich za ich zbliżeniem cofnął, a ustanowiona tam władza narodowa wydała nakaz zaciągu do wojska polskiego. Od Nowego Miasta Korczyna aż za Sandomierz do Zawichostu powstańcy rozbroili tam całą straż graniczną. W Staszowie 3go t. m. po uroczystem nabożeństwie ustanowiono Władzę Narodową. Sandomierz wojska rosyjskie opuściły, zostawiając nawet więzienie karne bez straży, dopiero mieszkańcy utworzyli straż bezpieczeństwa dla strzeżenia kryminalistów. Szczegółowe doniesienia z Sandomierskiego podamy jutro.

W Podlaskiem, gdzie cała drobna szlachta ruszyła do obozu powstańczego, powstanie organizowało się w kilku obozach. Jeden z nich między Węgrowem nad Liwcem i stacyą kolei żelaznéj Łapami, za zbliżeniém się przeważnych sił rosyjskich, rozdzielił się na kilka oddziałów i cofnął się nie przyjmując boju. Inny oddział stojący pod Białą, uderzył w dniu 1 lutego na oddział rosyjski posuwający się drogą bitą Siedlecko-Brzeską pod dowództwém Nostica i po 2 godzinnem z nim boju, spędził go z placu, a dopiero za nadéjściem 2go oddziału rosyjskiego cofnął się ku niedalekiemu Janowu podlaskiemu w kierunku północnym. Sama nawet depesza petersburgska mówiąca o tym boju (obacz Dziennik nr. 30), donosząc, że powstańcy przed odwrotem zabrali swych poległych, potwierdza, że musieli być chwilowo panami pola walki, a dopiero za zbliżeniem się drugiego silniéjszego oddziału rosyjskiego cofnęli się. Oba te oddziały pod Białą i Węgrowem stojące, przecinały komunikacye rosyjskie: pierwszy drogę bitą, drugi koléj i zapewne po przéjściu wojsk rosyjskich będą się starały zająć napowrót swe stanowiska.

Zdaje się, że w gubernii warszawskiéj główny oddział powstańców jest w Łodzi, o któréj zajęciu już donieśliśmy. Oddział ten od 800 do 1000 ludzi liczący, ma się składać z powstańców z pobliskich miast fabrycznych, a ma się także w nim znajdować wielu osadników niemieckich, którzy połączyli się z powstańcami. Inny oddział ma być w okolicy Częstochowy.

Najtrudniéjsze, ale zarazem najważniéjsze stanowisko zajmują powstańcy na Podlasiu i Augustowskiem, zagrażając głównym komunikacyom rosyjskim; dla tego też przeciwko nim naprzód zwróciły się działania wojsk rosyjskich usiłujących przywrócić te komunikacye. Jaki obrot wzięły w Augustowskiem usiłowania wojsk rosyjskich w celu przywrócenia komunikacyi drogą bitą z Kowna do Warszawy i koleją z Kowna do Królewca? dotąd nie wiemy. Zdaje się jednak, że chociaż powstańcy ustępują tam przed przeważniéjszemi siłami rosyjskiemi, za ich jednak oddaleniem przerywają znów i niszczą komunikacye

rosyjskie, i nieponiosłszy żadnéj stanowczéj porażki, także cel swój chwilowy osiągają. Podobno przeciwko nim w Augustowskiem ruszył od Wilna pułk huzarów rosyjskich pod dowództwem jenerała Lichaczewa. W Podlaskiem dobrze i dość silnie organizowane oddziały powstańcze zajmujące Węgrów, Łapy i Białę, przecinały dość długo tak szosę warszawską jak i koléj od Grodna idącą, zerwawszy je i popsuwszy w wielu miéjscach. Rząd rosyjski wysłał silne oddziały dla wyparcia powstańców polskich z tych stanowisk; lecz ci wierni systemowi wojny podjazdowéj, cofnęli się nieco na bok w porządku, zagrażając mimo tego komunikacyom, które zapewne po przéjściu korpusu rosyjskiego napowrót przerwały. Z dotychczasowych wiadomości sądząc, widać w działaniu oddziałów podlaskich śmiałość i zapał z przytomnością i przezornością połączony.

— Piszą ztąd, 2 lutego do Czasu: Mimo szumnego zapewnienia rosyjskiego, że powstanie wkrótce będzie stłumione, jest jeszcze daleko do tego. Krwi wiele może jeszcze się poleje, a w ręku Boga są wypadki i losy narodów. Powstanie wzrasta i coraz głębiéj ogień jego wnika w naród, coraz szerzéj się rozlewa, i wybuch wywołany przez rząd rosyjski strasznemi jego gwałtami, groźnie mu w oczy zagląda. Wprawdzie część ludności jeszcze się wstrzymuje brać udziału w powstaniu. Wiele zdolnych ludzi cofa się i nie chce przyjmować kierunku i dowództwa, w walce rozpacznéj mimowolnie, doraźnie rozpoczętéj. Ludzie więc, którzy kierują, są zupełnie nowi; imiona ich nieznane w przeszłości, wyrabiają się dopiero.

Pomimo braku dowódzców i broni powstanie jednak rozwija się szybko; utrzymuje je bowiem zapał olbrzymi przenikającego całą ludność i ciężkie krzywdy narodu, oraz tyrańskie postępowanie rządu rosyjskiego. Łódź, miasto fabryczne, zajęli powstańcy, a władze rosyjskie usunęły się. Za kwitami zabrali pieniądze rządowe i bankowe; szanując własność prywatną. Słychać także o jakiémś starciu w okolicach Kałuszyna. Oddział naszych stojący w Łapach na kolei żelaznéj z Warszawy do Grodna nie przyjął boju, i za zbliżeniem się korpusu rosyjskiego koleją postępującego, cofnął się w największym porządku. W okolicach Białéj podlaskiéj stoi znaczny oddział powstańców, któremi dowodzi p. Lewandowski, dowódzca siły zbrojnéj narodowéj w województwie Podlaskiém. Wybrzeża rzeki Pilicy przebiega także konny oddział powstańców, alarmując tyły korpusu rosyjskiego w Radomiu, gotującego się na wyprawę pod Wąchock. gdzie dowodzi powstańcami Langiewicz.

Władze wojskowe rosyjskie w Radomiu, ufortyfikowały koszary i kilka domów i w nich zamieszkali oficerowie. Patrole przebiegają miasto, czujność ogromna, mieszkańcom dokuczają i niepokoją ich w różny sposób.

Jeszcze tu dodam kilka szczegółów o utarczce w Szydłowcu zaraz w pierwszych dniach walki 23 z. m. Powstańcy idąc do miasta śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a żyd Jankiel Lubelski po dwakroć kryminalnie karany, uprzedził majora rosyjskiego o zbliżaniu się powstańców i major przygotował się do boju. W nocnéj téj potyczce poległo 5 Polaków: Buchowski podaptekarz z Szydłowca, Kamionowski uczeń gimnazyum z Radomia, syn majętnéj rodziny i trzech innych, jeden już siwą głową, nazwisk niewiadomych. Przy napadzie wojska rano na miasto już bezbronne i opuszczone przez powstańców, liczba naszych wymordowana przez żołnierzy znacznie się powiększyła. Tegoż samego dnia z Radomia extra-pocztą przyjechał wieczorem do Szydłowca naczelnik sztabu pułkownik Dobrowolski, zrobił przegląd wojska, kazał pochować ciała swoich i wyszedł z wojskiem z miasta. Mieszczanie poległych i wymordowanych Polaków, pochowali w sobotę w jednym dole, bez żadnéj okazałości. Rannych naszych powstańcy zabrali z sobą prócz trzech, których Moskale uprowadzili, mianowicie Józefa Burhardta ucznia 6éj klasy z Radomia, górnika z Suchedniowa i młynarza. Przy ratowaniu rannych, zapewne z obawy odpowiedzialności przed rządem, obojętnymi okazali się miejscowy doktor Rohnthal i aptekarz Długosz.

Oddział powstańców pod Kazimierzem stojący, podobno pod wodzą Zdanowicza, opuścił już miasto i wymaszerował niewiadomo w którą stronę. Siła jego dochodzi do 2000. Złączyli się z nim powstańcy, którzy stoczyli potyczkę pod Lubartowem. Pod Skierniewicami zniszczoną została dzisiészéj nocy koléj żelazna; komunikacya więc koleją z Granicą i Bydgoszczą została znowuż przerwaną.

Stan oblężenia wykonywany jest wszędzie z niesłychaną surowością. W Ostrołęce np. nie wolno już nikomu po 6téj godzinie wieczorem na ulicy pokazywać się i każdego kto tylko wyjrzy na ulicę, żołnierze chwytają. Straszne to nadużycia, które oburzają wszystkie uczucia ludzkie i wykazują dzikie barbarzyństwo. Słychać, że wojska świeże dążą z Rosyi do Kongresówki i że już cztery bataliony grenadyerów przybyło z Petersburga do Wilna.

Wczorajszego dnia pod Stokiem w okolicach Siedlec była mała potyczka.

— Piszą stąd, 3 lutego, do Czasu: Z pola walki mamy tu mało dziś wiadomości. Powstańcy unikają stanowczych starć, cofnęli się z Łap, cofnęli się téż i z pod Węgrowa nieprzyjąwszy bitwy. Tu i owdzie jednak przychodzi do spotkania, jak np. w Mławskim pod wsią Unickiem, gdzie Moskalami dowodził wyrodny Polak pułkownik Sierzputowski, adjutant Wksięcia, który dowiedziawszy się, że garstka bezbronnych ludzi we wsi spoczywa, domy pozapalał, ci zaś co wyskoczyli z domów, byli mordowani i zabijani. Liczby zabitych i ujętych nie wiemy. Wiemy tylko, że tam boju nie było, i że ten tryumfator nad bezbronnymi rodakami powrócił już do Warszawy. Ze wszystkich województw stoi dziś powstanie w Płockiém najgorzéj; mimo tego gdyby zjawił się tam zdolny i energiczny dowódzca lub partyzant, wkrótce znaczne siły zdołałby prowadzić do boju, gdyż zapał nie zmniejszył się a oburzenie zwiększyło się. Walka jednak i tam trwa, lecz nie tak silna i rosnąca jak w innych województwach. Za Ciechanowcem pod wsią Rudki także przeszłego tygodnia (29 stycz. tegoż dnia mordy Sierzputowskiego odbyły się), pięćdziesięciu kozaków ucierało się z naszym oddziałem. Po zaciętéj walce 23 kozaków uciekło 27 zostało na placu. W Lubelskiém prawie wszystkie partye proskrybowanych prowadzonych z miasteczek, rozbite i oswobodzone zostały. Pomiędzy Gostyninem a Soczewką oddział powstańców odbił transport także rekrutów. W Kamińsku pod Radomskiem, takiż oddział powstańców oswobodził 17 proskrybowanych.

Na przedmieściu Warszawy na Pradze rozbrojono 7 żandarmów, a z sierakowskich koszar uciekło 11 żołnierzy i 2 podoficerów. Zresztą w Warszawie nic nie ma ważnego. Łapią ludzi po dawnemu do wojska. Widzieliśmy dzisiaj 7 skrępowanych, prowadzonych przez żołnierzy młodzieńców do ratusza. Gwałty więc popełnia daléj rząd rosyjski, bo one z jego natury wypływają. Na postępowanie rzeczywiście prawe, rozsądne, sprawiedliwe, zdobyć się nie może. W niedzielę rozeszła się pogłoska po Warszawie, że cała rodzina Wielopolskich po obiedzie rozchorowała się, ale bez niebezpieczeństwa; stąd różne domysły krążyły po mieście, że byli otruci beladonną itp. Pogłoskom tym nie dajemy wiary.

Przedwczoraj policya rewidowała kościół i klasztor ks. Misyonarzy w Warszawie, nawet do grobów zaglądała. Rezultat rewizyi żaden. We wsi Tarchominie, własność Muchanowa, pod Warszawą, kozacy mieli napaść na kaplicę i takową zrabować.

Obiega tu w licznych egzemplarzach kazanie do braci chłopów przez księdza Sykstusa, członka Centralnego Narodowego Komitetu, które jest czytane z ambon przy publikowaniu przez powstańców dekretu o uwłaszczeniu włościan. Kazanie znakomicie napisane jak i treść dekretu przyrzekająca indemnizacyą właścicielom, i nienaruszająca prawa własności, dowodzi, że powstanie nie ma w sobie bynajmniéj dążności burzącéj i groźnéj dla interesów społeczeństwa, że jest czysto narodowém, hasłem jego jest sprawiedliwość, wolność i zabezpieczenie ogólnego dobra narodowi, poszanowanie praw innych narodów i rękojmią spokoju dla mocarstw sąsiednich. Słychać tu, że 8 tysięcy jazdy gwardyi wysyłają z Petersburga do Litwy i Kongresówki i że mają iść przez Królewiec i Bydgoszcz.

— Z Wiednia telegrafują 9 lutego wiecz. Wedle wiadomości ze Szczakowy z dnia dzisiejszego, powstanie wzrasta w okolicy Olkusza. W okolicach Dąbrowy w białostockim zbierają się powstańcy pod Kurowskim. Co chwila można się spodziewać, że Langiewicz uderzy na Częstochowę. (Zdaje się więc, że wiadomość o pobiciu Langiewicza pod Wąchockiém, nie jest prawdziwą, a przynajmniéj mocno przesadzoną, Przyp. Red. Dzien.)

GALICYA.

Kraków, 6 lutego. Dzisiejszéj nocy urzędnik policyjny ze strażą policyjną odbył rewizyą w domu p. Kopczyńskiego przy ulicy Żydowskiéj. Naprzód udał się do mieszkania p. Władysława Muszyńskiego, a gdy takowe znalazł zamknięte, kazał je ślusarzowi otworzyć. Szukano, jak urzędnik miał oświadczyć, broni, lecz takowéj nie znaleziono, i zabrano torbę myśliwską nieco loftek i pieniądze leżące na stole. Następnie udano się do mieszkania panny German, artystki dramatycznéj i również odbyto u niéj rewizyą, przyczém aresztowano jéj służącą. Byłoto między godz. 2gą a 3cią w nocy.

Lwów, 1 lutego. Piszą stąd do Czasu: Od tygodnia żyjemy pod wrażeniem największéj niepewności śród niepokojących a zarazem tak niepewnych wiadomości z Królestwa. Wieści najrozmaitsze mnożą się tu co chwila, a nikt nie wie, które z nich okażą się mylne, a którym dawać wiarę. Zwiększa to do najwyższego stopnia niespokojność o los tych nieszczęśliwych, którzy zmuszeni okrucieństwem rosyjskich rządów, rozpaczliwą ręką broń chwycili. Wszyscy w bolesném oczekiwaniu zapytujemy jedni drugich, co daléj będzie?

Wśród takich wzruszeń i uczuć nie dziw, że wszystko zresztą wydaje się blade i mało budzi zajęcia. Najwięcéj jeszcze w ubiegłym tygodniu zwracały uwagę publiczności naszéj żywe rozprawy w Radzie miejskiéj z powodu poruszonéj kwestyi stósunku mieszkańców chrześciańskich i żydowskich gminy lwowskiéj, przy obradach nad projektem statutu dla miasta Lwowa. Wniosek radnego Rodakowskiego, aby w statucie orzec wyraźnie zasadę równouprawnienia żydów, a to pod względem posiadania, zamieszkania i zarobkowania, upadł a to nie dla tego, aby rada nie zgadzała się z dążnością tego wniosku, lecz właśnie z téj przyczyny, że na téj zasadzie projekt statutu jest ułożony. Świetna zatém mowa wnioskodawcy znalazła najlepszą odpowiedź w samymże składzie projektu statutowego, a wniosek usunęła rada jednomyślnie jako zbyteczny. Inaczéj rzecz się ma z wnioskiem piętnastu radnych żydowskich przedłożonym przez p. Dubsa. Tu szło głównie o majątek gminy chrześciańskiéj lwowskiéj, pochodzący po większéj części z nadań wyraźnie uczynionych na korzyść mieszkańców chrześciańskich gminy i na cele publiczne wyłącznie ich dotyczące. Szło tu więc właściwie nie o równouprawnienie, którego projekt statutu nie odmawia, lecz jak trafnie wyraził się radny Rajski, o równouposażenie. Dyskusya jaka się ztąd wywinęła, przeciągając się przez całe trzy posiedzenia, dała sposobność wypowiedzenia oko w oko nie jednéj prawdy i gorżkiego wyrzutu, co, jak tuszyliśmy, przywiedzie ostatecznie przy wzajemnéj dobréj woli do wyświecenia i uznania prawdy, a ostatecznie do tém ściślejszego porozumienia się i zespolenia. PP. radni Gnoiński i Armatys przenosząc kwestyą na obszerniejsze pole historyczno-narodowe, sięgnęli do dna rzeczy. Z przykrością wszakże widzieliśmy, że pp. radni żydowscy, odpowiadając na owe wymowne prawdą głosy, nie wznieśli się ani razu do wysokości pojęcia obowiązków moralnych względem kraju i narodu, w którym od ośmiu wieków żyją, a na słowa tchnące gorącém uczuciem, acz zaprawne goryczą, odpowiadali głosem zimnego interesu, krążąc po poziomie cyfry majątkowéj. Przykre téż nader wrażenie wywołały te głosy, a wrażenie to jeszcze się zwiększyło, gdy na posiedzeniu następném ciż pp. radni złożyli pisemne oświadczenie, że się uchylają od dalszych obrad nad projektem statutu, do czego dołączyli protest przeciw uchwałom rady w przedmiocie statutu w ich nieobecności. Rada odrzuciła protest, nie odczytawszy go nawet i uchwaliła upomnieć usuwających się do pełnienia obowiązków, które jako radni miasta na siebie przyjęli. Postąpienie takie pp. radnych żydowskich, budząc i rozżarzając niechęci, nie może jak tylko dla obu stron, ze szkodą zobopólnego interesu coraz przykrzejsze wywoływać następstwa, co się już nawet na wczorajszém objawiło posiedzeniu. Wczoraj bowiem wystąpił p. radny Armatys z wnioskiem, aby w statucie umieścić na wstępie paragraf orzekający, że chrześcianie i żydzi we Lwowie tworzą pod względem religijno-narodowym dwie odrębne gminy pod jednym magistratem i ze spólną radą miejską co do pewnych spraw niektórych, obie gminy obchodzących. Zabaczyli panowie wnioskodawcy, że orzeczenie takiéj zasadniczéj odrębności dwóch gmin na podstawie religijno-narodowéj, nietylko że sprzeczne z samémże terytoryalném pojęciem obrębu gminy nadto chybia zamierzonego celu, a usiłując cofnąć wstecz prądy ducha czasu, cofa zarazem i sprawę naszą narodową. Zapomnieli, że wszelkie podobne odgraniczenia, wszelki monopol i średniowieczne przywileje cechowe przynosiły zawsze tylko szkodę tym właśnie, którzy chcieli zawarowywać interesa swojej takiemi sposoby, będącemi zaporą w drodze postępu i wolności. Rozgraniczenie takowe w gminie lwowskiéj, gdyby zasadniczo przyjęte i powagą statutu raz na zawsze utrwalone być miało, zamiast łącznością interesów coraz to więcéj zespalać i upodobniać żywioły różnorodne, na czém polega wzrost potęgi narodowéj, sprowadziłoby w ostatecznych następstwach coraz większe zobojętnienie, rozbicie wszelkiéj solidarności i utrwaliłoby rozdział. Napróżno z całą siłą przekonania przemawiali przeciw wnioskowi na posiedzeniu wczorajszém pp. Slaski, Madejski Rajski a na posiedzeniu poprzedniém Rodakowski, przeciw podobnéj treści wnioskowi p. Jabłońskiego. Wniosek rzeczony podpisany przez pięćdziesięciu dwóch pp. radnych, a zatém z góry już niejako przyjęty, zamieniony został na posiedzeniu wczorajszém w uchwałę i paragraf uchwalony umieszczony w projekcie statutu. Niema wątpliwości, że paragraf ten ostoi się ostatecznie w statucie jako niezgodny z orzeczeniem ogólnéj ustawy państwa, a z drugiéj strony żywotna siła narodowości naszéj obali ten mur chiński, jakim podobna uchwałą rozgranicza pomiędzy sobą jednego miasta mieszkańców. Zawsze wszelako uchwała wczorajsza pozostanie ciemnym punktem w dziejach rady miasta Lwowa, która w całém swém dotychczasowém postępowaniu wręcz odmienną wyznawała zasadę, bo zasadę solidarności i zespolenia.

Nie można wątpić, że sposób, w jaki w całéj téj sprawie postąpili sobie pp. radni żydwwscy, a w części i agitacya zewnętrzna przywiodła do skutku tę smutnéj pamięci uchwałę wczorajszą, któréj doniosłości nie zgłębili snać sami wnioskodawcy, nie poznając, że zadają właśnie cios sprawie narodowéj podczas gdy w jéj obronie stawać mniemali.

Lwów. 9 lutego. Sejm galicyjski odroczono aż do 2 marca odnośne rozporządzenie zakomunikował marszałek pojedyńczym członków sejmu na piśmie. Jako przyczynę do tego środka podaje wieść zamiar księcia Sapiehy interpelowania misarza sejmowego pod względem spraw w Polsce kongresowéj i podania adresu cesarzowi o dyplomatyczne wstawienie się za Polską. Inna wieść mówi o zamordowaniu Wielopolskiego.

FRANCYA

Paryż, 6 lutego. Listy prywatne z Nowego Jorku donoszą, że znany ów wniosek rządu francuskiego, celem sprowadzenia układów pokoju między wojującemi stronami w Ameryce, żadnego nie wywrze skutku pomyślnego. Mimo niezmiernych strat poniesionych przez Stany północne, mimo zupełnego niemal wyczerpnięcia finansowych środków, taka jeszcze jest zaciętość w umysłach, że wojna skończyć się tylko może zupełném zniszczeniem jednéj ze strony wojujących. W Stanach północnych jest jednak to przekonanie górujące, że prędzej dnie wkrótce będzie musiało uledz. Przybył niedawno temu do Nowego Jorku Astaburuaga, pełnomocnik chilejskiéj rzeczypospolitéj, który wysłany był od swego rządu do Meksyku, aby imieniem państw Ameryki południowéj oświadczył Juarezowi współczucie. Pełnomocnik ten jednak przybywszy do Vera Cruz musiał się wrócić napowrót i postanowił w Nowym Jorku szukać lepszéj pory dla zleceń swoich. Rzeczypospolitki hiszpańskie Ameryki północnéj mocno są zaniepokojone wtargnięciem prawą francuską do Meksyku i zaczynają przybierać względem Francyi wręcz nieprzyjazną postawę.

— Odpowiadając na wniosek deputowanego Valera, w kongresie madrydzkim, oświadczył minister spraw zewnętrznych marszałek Serrano, że katolickie usposobienie narodu hiszpańskiego sprzeciwia się owemu wnioskowi, t.j. uznaniu Królestwa Włoskiego, które dotychczas po większéj części tylko przez rządy niekatolickie uznaném zostało. Dodał jednak, że trzymanie posła przy osobie króla Franciszka II jest li tylko osobistym względem dla wygnanego króla.

— Rozprawy adresowe zaczęły się już w ciele prawodawczém, na wczorajszém jednak posiedzeniu nie wyszły po za granice umiarkowania. Deputowany konserwatywny Pliche roztrząsał politykę wewnętrzną rządu i chociaż z wielką oględnością wytykał mu jednak ową dążność do ścieśnienia coraz zupełniejszego wszelkich swobód, mianowicie wolności wyborów i wolności prasy. Następny mówca, legitymista Kolb-Bernard zastanawiał się nad ogółem polityki zewnętrznéj, z którą po niejednym względem się nie zgadzał. Między innemi dotykając wypadków ostatnich w Polsce, nazwał ostatni pobór nie konskrypcyą, lecz proskrypcyą. Co do Włoch sądzi naturalnie pan Kolb-Bernard, że jedność tego kraju jest urojeniem, że Rzym nie jest stolicą Włoch, lecz stolicą całego świata i że jedyną formą polityczną, która Włochom przystoi, jest federacya. Daléj przemawiał deputowany Lamercier, chociaż konserwatysta, jednakże w obronie pogwałconych swobód narodowych, a nareszcie wystąpił członek opozycyi Emil Ollivier, mówiąc z wielkim talentem o tym samym przedmiocie. Zdaje się jednak, iż rząd chce ile możności uniknąć wszelkich gwałtownych sporów w ciele prawodawczém i dla tego téż żaden z ministrów nie zabrał głosu, aby odpowiedzieć na mowy deputowanych. Senat zajmował się wczoraj roztrząsaniem petycyi między któremi była jedna ciekawa jakiegoś zapalonego wielbiciela cesarza Napoleona, który się domagał, aby mu dano przydomek ojca ojczyzny, twierdząc, że żaden panujący nie zrobił tyle dla swego narodu, co cesarz Napoleon.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 33.

Sroda dnia 11 lutego 1863.

d. **Paryż**, 6 lutego. Zbyteczną zdaje mi się byłoby rzepisać wam z jaką niecierpliwością, z jakiém natężeniem śledzimy wszyscy, ruch który od kilku dni wybuchł w nieszczęśliwym naszym kraju; wiadomości telegraficzne z Polski w francuskich gazetach są zawsze ciemne i najczęściéj między sobą sprzeczne, dla tego Czas i Dziennik Poznański każdy sobie że tak powiem wyrywa, a najmniejsza prywatna wiadomość w mgnieniu oka całą polską w Paryżu zamieszkałą kolonią obiega.

W zeszły poniedziałek jako w dzień Matki Boskiéj Gromnicznéj miało miejsce nabożeństwo w kościele Assomption zakupione przez Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo dam polskich, na które wszyscy Polacy zamieszkali lub czasowo bawiący zaproszeni zostali. Po krótkiéj ale wymownéj przemowie księdza Carron, i przy błogosławieniu przytomnych przez przejeżdżającego z Rzymu biskupa unickiego, pani Działyńska z córkami i panna Kamilla Bystrzonowska, siostra jenerała, kwestowały na korzyść biednych familii emigrantów polskich. Składka podobno przyniosła do 2000 franków.

W tym tygodniu podczas obrad nad adresem w ciele prawodawczém, pan Guyard-Delalain, złoży podobno u laski marszałkowskiéj poprawkę do tegoż adresu na korzyść Polski. W przyszłym tygodniu hr. Ségur w senacie również o polskich wypadkach ma mówić. Usłyszymy więc znowu wkrótce rozprawy nad naszą kwestyą, rozprawy tych, którzy reprezentują cały naród francuski. Przewidują, że zapewne poprawka z politycznych względów przyjętą nie będzie. Wprawdzie mowy tych panów, gdyby nawet były najprzychylniejsze, w niczém sytuacyi naszéj zmienić nie są w stanie; zyskamy zawsze, że opinia publiczna zostanie przebudzoną i żywiéj się nami trochę zajmuje. Wprawdzie od jakiegoś czasu dziennikarze dosyć się o Polsce rozpisują; każden naturalne podług opinii jaką reprezentuje, inaczéj ostatnie wypadki przedstawia. Wszyskie dziennniki są nam bardzo przychylne, a jeden Constitutionnel wyjątek między niemi stanowi, bo nawet Indépendance Belge łaskawiéj się jakoś teraz o nas odzywa. O Nordzie wcale tutaj nie wspominam, bo na ten moskiewski organ nikt już tu tu nie zwraca uwagi. Zdziwicie się zapewne, gdy wam powiem, że ten sam Constitutionnel, który Polsce tak jest nieprzyjazny, największą tym sposobem oddaje oddaje jéj usługę. Pozwólcie przykładem wam to moje twierdzenie wytłómaczyć: Niech się ktoś z nieszczęśliwego targa, niech mu bluźni, a korzystając z jego położenia niech go jeszcze wyszydza, nieszczęśliwy ten wtedy już nie tylko przelotne uczucie litości w nas zbudzi, ale czujemy się do niego całém sercem przyciągnięci, bo człowiek zawsze z prawdziwém nieszczęściem sympatyzuje, wtedy niema usługi, którąbyśmy mu odmówili, a staramy się krzywdę, którą mu wyrządzono, wynagrodzić, ten więc, który chciał biedaka uporzyć, tym sposobem najczęściéj przysługę mu oddaje. Położenie Constitionnela względem nas jest toż samo zupełnie: błotem nas obsypując sympatyą u innych dla nas obudza. I tak przekonany jestem, że gdyby nie artykuł Constitutionnela, gdzie ruch w Polsce jako rewolucyą socyalno-komunistyczną przedstawia, starając się zarazem wykazać, że nie Moskale Polaków, ale Polacy Moskali prześladują, że to my gwałciemy prawo ludzkości ciągłemi zamachami na ich życie, a oni zmuszeni są tylko się bronić; aprobuje więc zupełnie rząd rosyjski, iż rekrutując, ten element jak nazywa rewolucyjny, tych wichrzycieli pokoju i prawa z kraju usuwa, mówię, iż gdyby nie ten artykuł, inne dzienniki nie byłyby się może szczerze nami zajęły. Constitutionnel wszystkich przeciwko sobie oburzył, a w dzisiejszych gazetach znajdują się obszerne rezonowane artykuły w odpowieazi. Ten sam dziennik przedstawia pana Wielopolskiego jako wzór zacności, prawości, patryotyzmu i przywiązania do tronu, jako wzór męża stanu, a margrabia cieszyć się musi, że oprócz Gazety Krzyżowéj w Berlinie, w Paryżu również gorliwego znalazł przyjaciela.

Jenerał Władysław Zamoyski wyjechał do Londynu, w celu przygotowania materyałów do interpelacyi co do Polski, która ma mieć miejsce w obydwóch izbach parlamentu angielskiego, a który wczoraj został otwarty. P. Andrzéj Zamoyski ma mieszkanie w Paryżu, do czasu póki do kraju nie będzie mógł powrócić.

P. S. Przychodzę z kursu pana Saint-Marc-Girardina. Mówił on dzisiaj o przywiązaniu matek do dzieci a raczéj mówił jak uczucie to w teatrze u dawnych Greków i tragiedyach naszych czasów jest wyrażane. Nie mam zamiaru wcale powtarzać wam całéj prelekcyi, powiem tylko, że traktując tak zajmujący przedmiot, mówił jak zawsze z zapałem i właściwą jemu wymową, a potém opisawszy całą srogość barbarzyńskiego postępowania Moskali w Polsce, w jak najżywszych kolorach wystawił okropne położenie biednych matek Polek, którym synów wydzierają, by ich w głąb dzikiego i nieprzyjacielskiego kraju popędzić. Słowa te pana St. Marc-Girardina wywołały niesłychany zapał w całém auditoryum, a przez kilka minut dawne mury Sorbonny trzęsły się, że tak rzekę, od okrzyków: „Vive la Pologne! A bas les despotes!“ Ta manifestacya młodzieży wdzięcznością serca nasze przejmuje dla całego narodu francuskiego, który dla nas zawsze sympatye zachował, a w szczególności dla zacnego profesora, który swoją wymową zapał ten wzniecić potrafił.

ANGLIA.

Londyn, 6 lutego. W izbie wyższéj zajął miejsce książę Walii jako par państwa. Izba przystąpiła do rozpraw nad adresem wniesionym przez hr. Dudleya a popartym przez hr. Granarda. Hrabia Derby rozwodził się nad polityką zagraniczną. Co się tyczy Ameryki, pochwalał wprawdzie, że Anglia we wojnie téj zachowała się neutralnie, lecz ubolewał, że rząd nie przyłączył się do projektów pośredniczących gabinetu paryskiego, przypuszczał jednakże, ża rząd posiadał osobne informacye, które niebranie udziału usprawiedliwiały. Uznanie państw południowych nie uważa za dobre, ponieważ uznanie to obowiązywałoby Anglią do wspierania żądań tychże; lecz z drugiéj strony przywrócenie unii na starych podstawach uważa za niepodobne. Wmięszanie się Anglii w stósunki duńskie i księstw potępia, ponieważ przezto raczéj złe jak dobre się wyrządzi. Z ofiarowania papieżowi schronienia przez lorda Russella szydził. Co do Grecyi robił rządowi ciężkie wyrzuty, że przez swe milczenie nasamprzód Greków do nadziei upoważnił dostania księcia Alfreda na króla, a potém zastraszony przez Francyą i Rosyą, zrzekł się kandydatury księcia; dzierżenie wysp Jońskich ważném jest dla Anglii, i zrzeczenie się nich, które także przeciwne jest interesom samychże wysp, nie powinno tak lekkomyślnie być wyrzeczone. Lord Russell bronił ministerstwa. Jeżeli rada przyjacielska naprzeciwko Danii i Rzymowi nagany jest godną, jakim sposobem ma ona być naprzeciwko Ameryce pochwały godną? Dania lepiéjby obecnie stała pod względem Szlezwigu, gdyby była przyjęła jego radę. Papież sam zapytał się, czyby mógł w razie, gdyby w Rzymie wybuchło powstanie, liczyć na schronienie na territoryum angielskiém. Nieprawdą jest, jakoby rząd angielski ustraszony przez Francyą i Rosyą zrzekł się kandydatury księcia Alfreda; przeciwnie od rządu angielskiego wyszedł wniosek, ażeby członków panujących rodzin trzech mocarstw opiekuńczych wykluczyć i dopiero, po zrzeczeniu się Rosyi postawienia kandydatury księcia Leuchtenbergskiego, rząd angielski zrzekł się téjże kandydatury w imieniu księcia Alfreda. Co się zaś tyczy rzeczypospolitéj Jońskiéj, najrozsądniejszém jest, mieszkańcom tych wysp pozostawić własną wolą, tém więcéj, że wyspy te nie tworzą integralnéj części monarchii angielskiéj. W końcu przyjęto adres, tak jak był zredagowany.

W izbie niższéj powitano uprzejmie lorda Palmerstona, kiedy wchodził do sali. Nad adresem zabrał głos Disraeli. Wypowiedziawszy, że Ameryka, jaka z wojny wyjdzie, od Ameryki obecnéj wcale inném będzie państwem, Ameryką z armiami, z dyplomatyczną akcyą, z wojennemi skłonnościami, pochwala postępowanie rządu angielskiego, wypowiada jednakże domysł, że w kwestyi amerykańskiéj panuje w rządzie różnicą w zapatrywaniu się. Zniżenie budżetu uważa za niepodobne z powodu zmiany polityki ministerstwa naprzeciwko Chinom, która wkrótce wojnę nową z tém mocarstwem sprowadzi. Zachowanie się rządu naprzeciwko Danii i księstwom i w kwestyi rumuńskiéj gani, jest także przeciwnym odstąpieniu wysp Jońskich jako zmniejszającém posiadłości angielskie. Pomimo to nie chce postawić żadnéj poprawki, ponirważ rząd jeszcze nie stanowczo zdecydował się w naganionych przez niego punktach. Palmerston odpowiedział jak Russell i adres przyjęto.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 lutego. Dowiadujemy się z Pos. Ztg., że na mocy § 98 kodeksu karnego wytoczono obecnie przed wydziałem kryminalnym poznańskiego sądu powiatowego proces przeciwko 47 uczniom tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, 8 klerykom tutejszego seminaryum duchownego i 3 byłym do innego zawodu przeszłym uczniom, o przekroczenie przeciwko porządkowi publicznemu. Wszyscy oskarżeni byli członkami odkrytego w listopadzie z. r. stowarzyszenia literackiego. Pos. Ztg. dodaje, że przeciwko członkom zostającym w gimnazyach leszczyńskiém, trzemeszeńskiém i ostrowskiém, nie będzie, jak się zdaje, śledztwo wytoczone. Powołany § 98 kodeksu karnego brzmi: „Udział w stowarzyszeniu, którego istnienie, urządzenie lub cel przed rządem być ma tajony, lub w którém przyrzekają nieznanym naczelnikom posłuszeństwo, lub znanym naczelnikom ślepe posłuszeństwo, karany być ma co do członków więzieniem aż do sześciu miesięcy, co do założycieli, przewodniczących i urzędników stowarzyszenia więzieniem od miesiąca aż do roku. Publicznych urzędników wskazać zarazem należy na czasową niezdolność piastowania publicznych urzędów.“

— Tegoroczny przegląd popisowych rospocznie się w Poznaniu d. 29 kwietnia i trwać będzie aż do 6 maja. Młodzi ludzie obowiązani do służenia we wojsku, o których stosunku wojskowym komisya departamentowa jeszcze ostatecznie nie orzekła, są obowiązani zgłosić się do komisarza okręgowego, w którego okręgu mieszkają, przy wykazaniu swych papierów wojskowych i temuż podać swe zamieszkanie.

— Tutejsza Ostd. Ztg. pisze: „Rozszerzyła się pogłoska, że w Trzemesznie gimnazyaści opatrzyli się w rewolwery, pistolety i inną broń. W skutek policyjnego doniesienia udał się stąd w czwartek radzca szkólny na miejsce; rezultat jego śledztwa jeszcze jest nie znany.“ Powtarzamy jedynie tę wiadomość dla uzupełnienia znanych poszukiwań broni po kościołach itd. Jak wiadomo nigdzie dotąd nic nie znaleziono, a wszelkie denuncyacye o przechowywaniu broni okazały się wymyślonemi. Taki sam rezultat jak przetrząśnięcie kościoła w Brzeziu, wydała rewizya katolickiego kościoła farnego w Pleszewie, odbyta d. 7 bm., to jest, że nie znaleziono nic a nic.

— Czytamy w Ostd. Ztg.: „W dniu 8 bm. odwiedził p. Bibrowicz z Grodziska tutejszego budowniczego p. Krzyżanowskiego, mieszkającego przy Małych Garbarach pod nr. 9. Gdy już konie przybyłego B. umieszczono w podwórzu gospodarza domu, rospoczął woźnica B. przed domem spokojną rozmowę z woźnicą p. Krzyżanowskiego, podczas któréj wieczorem trzy kwadranse na szóstéj trzech żołnierzy tutejszego 46 pułku przechodziło koło nich. Jeden z nich przystąpił do woźnicy B. zarzucając mu, iż od niego zelżonym został. Zagadniony nie umiejąc po niemiecku, pytał towarzysza swego, o coby żołnierzowi chodziło, w tém pochwycił go żołnierz za piersi, wywrócił na ziemię i dobył pałasza. Ponieważ obaj stangreci się bronili, powstała stąd bijatyka pomiędzy nimi a żołnierzami, w któréj woźnica B. odniósł cztery rany. Pan Krzyżanowski przybywszy później do domu, pojechał z poranionym do dyrektoryum policyjnego i doniósł o zajściu tém; tam stąd udał się do komendantury z wnioskiem, aby tegoż wieczora jeszcze zrewidowano pułk, gdyż w każdym przypadku skrwawiony niezawodnie pałasz i mundur sprawcę odkryć powinny. Poranionego woźnicę musiano dla kuracyi jego oddać do tutejszego lazaretu miejskiego.“

— Wczorajszego wieczora pomiędzy godziną 7 i 8 przechodziło kilku żołnierzy około domostwa oberzysty Lewandowicza, z których jeden umyślnie stłukł kilka szyb w oknach pomieszkania jego, poczém się jaknajspiesznéj oddalił, tak, że go nie można było przytrzymać.

Z Krobskiego, 7 lutego. Dnia 5 b. m. odbyło się w Krobi walne zebranie członków Towarzystwa Nauk. Pom. imienia Karóla Marcinkowskiego. Panowie: Edward Różnowski, ks. Klejner, ks. Respądek, Edmund Bojanowski i Jakób Neymann złożyli swój urząd jako członkowie dotychczasowego komitetu powiatowego. Po obraniu przez aklamacyą p. Wal. Nasierowskiego na przewodniczącego posiedzeniu i p. Konst. Sczanieckiego do trzymania pióra, przystąpiono do czynności nietylko dyrekcyi głównéj, lecz także i komitetu powiatowego; z ostatniego mianowicie okazało się, że od czasu ostatniego zebrania się wpłynęło do kasy 563 tal., z których wydano na właściwe cele 561 tal. Następnie przeczytano protokół z odbytéj przez pp. Nasierowskiego i Szółdrskiego rewizyi kasy, którą we wzorowym znaleziono porządku; przystąpiono nareszcie do wyboru nowego komitetu. Wybór padł na pp. Edwarda Różnowskiego, ks. Klejnera, Bronisława Potworowskiego, ks. Tafelskiego i ks. Radeckiego; z tych zostali przez tenże komitet wybrani: na przewodniczącego p. Edward Różnowski, podskarbiego ks. Klejner, na sekretarza ks. Radecki. Ostatecznie przeczytano, przyjęto i podpisano protokół i czynności zakończono.

— W bieżącym roku 1863 będzie berlińska mennica następujące biła monety: 1) fryderychsdorów podwójnych 100,000, pojedyńczych 9,100 razem 109,100 sztuk, równajacych się 1,000,083 tal. 10 srg., 2) dwutalarówek za 100,000 tal., 3) talarów, mianowicie a. związkowych (Vereinsthaler) 2,450,000, b. mansfeldskich 50,000, 4) złotówek za 100,000 tal., 5) półzłotków za 180,000 tal.. 6) srebrników całych za 70,000 tal., trzygroszówek srebrnych za 10,000 tal., razem 80,000 tal., 7) monet koprowych, tj. dwugroszówek za 4000 tal., półtoragroszówek za 14,0 0 tal., groszy za 8000 tal. i półgroszków za 14,000 tal., razem 40,000 tal. Ogólna ilość mającéj się w roku bieżącym ubić monety wynosi 4,000,083 tal. 10 srg.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nabożeństwo żałobne za ś.p. **Adama hr. Sołtana**, odbędzie się w środę, d. 11 b. m. w kościele św. Marcina o godzinie w **pół do dziewiątéj**, po czém nastąpi eksportacya zwłok nieboszczyka do dworca kolei żelaznéj.

Poznań, 10 lutego 1863.

(416) **Strapiona w żalu rodrina.**

Stósownie do § 8 ustawy Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, odbędzie się półroczne walne zebranie członków tegoż Towarzystwa dla powiatu Obornickiego **marca r. b.** o godzinie 3 po południu w **Obornikach** w hotelu p. **Głowińskiego**, na które uprzejmie zaprasza

(426) **Dyrekcya.**

Księgarnia **K. Rejznera** poleca: **Dziennik dochodu i rozchodu i t. d. kasy kościelnéj** podług szematu konsystorskiego Arcy-Biskupiego i tercyały. (425)

Grunta moje w **Obornikach** pod No. 38 i 26 położone, mam zamiar, będąc ich prawym poziedzicielem, z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami sprzedać. To jako odpowiedź na złośliwy i kłamliwy anons **Katarzyny Nowackiéj** umięszczony w Dz. Pozn. z dnia 5 b. m.

Pobiedziska, dnia 8 lutego 1863.

(420) Dr. **Knypinski.**

W księgarni **M. Jagielskiego** przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 30 są w zapasie: [424]

Sztekarta Dzierżawca początkujący według postępu rólnictwa opracowany, 2 tal.

Jagielski, poradnik w owczarni, . . 20 sgr.

Lee, łatwy sposób **leczenia franc. wódką i solą** różuych zew. i wewnętrznych skażeń i zapaleń na rany, bóle, wyrosty i t.d. . 10 sgr.

Haselbach, prack. Thierarzeneibuch, nebst Hausapotheke . . . . 1 tal. 10 sgr

Precz z gorzałką, powieść, ... 4 sgr.

Mappa Królestwa Polskiego,

w 6 ark. 4 złp. 2 ark. 4 złp. 1 ark. 2 złp.

Wiatrak wraz z **pomieszkaniem i ogrodem** o milę od Poznania odległy, jest od św. Wojciecha r. b. do wydzierżawienia. Bliższéj wiadomości udzieli handel

J. Gintrowicza,

(421) w Poznaniu, ulica Wodna Nr. 2.

Niżej podpisany, były ekonom kościoła, oświadczam uniejszém publicznie: że przy wiadomych zajściach w roku zaprzeszłym w Gościeszynie, ja z własnego popędu sprowadziłem żandarma do kościoła, i że postępku tego późniéj żałowałem i dzisiaj żałnję.

Piotr Barski,

(427) gospodarz z N. Dąbrowy.

Le bureau de placement

de Mme Behrend-Drugulin

à Breslau

se charge de l'emplacement d'Instituteurs, Institutrices, dames de compagnie et Bonnes, françaises, allemandes et anglaises, de maitres et maitresses de musique &c. S'adresser par lettres affranchies à Mme **Behrend-Drugulin, Breslau.** [255]

Kilku zdatnych **czeladników stolarskich**, może natychmiast znaleźć stałe i korzystne zatrudnienie, głównie przy budowli, za zapłatą od sztuki, obok przyzwoitego utrzymania. Bliższa wiadomość u **Tomasza Rybickiego**, stolarza w **Środzie**. (428)

Młodzieniec z dobrego domu, mający należyte wykształcenie, znajdzie natychmiast pomieszczenie jako uczeń w handlu nasion rólniczych,

Ludwika Kunkla,

(429) w Poznaniu, ulica Garbarska 18.

Wyżlica czarna, u stóp i końca ogona biało naznaczona, pół roku mająca, zginęła w przeszłą sobotę. Kto ją do mieszkania mojego przyprowadzi, albo kto mnie uwiadomi, gdzie ją pewno znaleźć można, odbierze przyzwoitą nagrodę.

Poznań, dnia 9 lutego 1863.

(423) Dr. **Buski.**

W **Gądkach** pod Kórnikiem jest porządkowe drzewo brzozowe na sprzedaż. (422)

Dom. **Chorynia** pod Kościanem, ma zdrowe cebulane i czerwone **kartofle** na sprzedaż. [283]

Swieże minogi

po 2½ tal. kopę poleca (413)

Izydor Appel, obok banku król.

Dom. **Dusina** ma na sprzedaż **barany, maciorki i skopy**, które każdéj chwili obejrzeć można. [181]

Le Conservateur,

Towarzystwo wzajemnego zabespieczenia życia,

koncesyonowane w Francyi d. 2 sierpnia 1844, a w Prusach d. 9 października 1862.

Kapitał podpisany: 100 milionów franków.
Kapitał zakładowy: milion franków.
Zarząd generalny w Paryżu: Rue Richelieu, No. 102.
Główna ajentura w Prusach: Berlin, Leipziger Strasse No. 77.

Zarząd:

Dyrektor pan **Desbouillons**, Zastępca pan **Ch. Pellet**.

Prezes rady zawiadowczéj pan **Eugeniusz Riffault**, kawaler legii honorowéj.

Rada nadzorcza, mianowana przez walne zebranie akcyonaryuszów:

Prezes wicehrabia **de Saint Geniès.**
Pan markiz **de Morsan.**
„ **Manteau,** kupiec.
„ **Jaybert,** adwokat.
„ **Bouchacourt,** inżynier.
Pan **de Musset,** literat.
„ **Louvet,** kupiec,
„ **Escallier,** dr. medycyny.
„ hrabia **de Vignerol.**
„ **Carlin.**
Pan **Gibot,** Avoué.
„ **Bauche**, kupiec.
„ **Leroy**, kupiec.
„ **Taupin**, notaryusz w Pierrefitte.
„ **Lipkau**, dr. medycyny.

Mający poleconą sobie przez cesarski rząd superrewizyą inspektorowie skarbowi:

Pan **Legoux.** Pan **Mattini.** Pan **Dareste de la Chevanne.** Pan **Dartois de Bournonville.**

Inspektor jeneralny państwa pruskiego.

Pan **S. Behrend.**

Generalny pełnomocnik państwa pruskiego.

Pan **Ed. Wilm**, kapitalista w Berlinie, Leipziger Strasse No. 77.

Towarzystwo „Le Conservateur“ zasadza sią na sāméj tylko wzajemnosci, a koszta zarządu pokrywają się jedynie tylko z prowizyi mającéj się raz tylko przy zapisie płacić. Zaliczenia zamieniają się natychmiast na renty rządowe z zapisem na imię każdego wziętego udziału, mnożące się procenta, zamienione także na takież renty, dołączają się i pozostawają tak długo bez kursu, póki podział diwidendy nie nastąpi. Wówczas odbiera każdy subskrybent przypadającą na niego ilość według wyboru jego albo w złocie, albo téż w francuskich listach rentowych na imię jego wystawionych. Zarząd podlega podwójnemu nadzorowi rządowemu.

Udział ma miejsce:

1) celem zabespieczenia i wyprawy. Zaliczkę zmarłych przed terminem podziału osób zabespieczonych odziedzicza pozostałe towarzystwo, a przez to, tudzież przez mnożące się prowizye powiększa się kapitał udziałowy bardzo znacznie.

Uwaga. Osoba do zabespieczenia przystępująca, któraby się obawiała utraty swéj zaliczki w przypadku śmierci osoby zabespieczonéj, może przystąpić do udziału za odwrotnem zabespieczeniem, przez co sobie na mocy bardzo małéj premii zaliczone sumy, a w wielu przypadkach nawet (w miarę zdarzającéj się śmiertelności) więcéj, niż te wynoszą, zabespiecza.

2) Na przypadek śmierci. Osoba zabespieczająca może zameldować życie osoby zabespieczonéj z rezerwą do zabespieczenia lub bez niéj, ale na pewne tylko peryody czasowe, nie niżéj dziesięciu i nie wyżéj pięćdziesięciu lat. Jeżeli zabespieczenie z rezerwą ma miejsce. wówczas odbiera osoba zabespieczająca, gdyby zabespieczona przeciąg peryodu przeżyła, bardzo znaczną część (około 40—50%) swojéj zaliczki. Bez rezerwy utraca się zaliczki, choćby nawet osoba zabespieczona przeżyła ciąg peryodu asekuracyjnego.

Rzeczone towarzystwo, które od mniéj więcéj 20 lat z wzmagającym się dobrobytem istnieje, poleca podpisany agent generalny ku udziałowi szanownéj publiczności, nie wątpiąc, że i w Prusach dozna takichże względów, jakich doznaje od wielu lat w Francyi, gdyż w porównaniu z innemi podobnemi towarzystwami znaczne nastręcza korzyści.

Poznań, w styczniu 1863 r. [290]

Manasse Werner.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania.

do **Skwierzyny** na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do **Kargowy** ną Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do **Gniezna** (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,
do **Krotoszyna** na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do **Nakła** na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do **Pleszewa** na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do **Strzałkowa** na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,
do **Obornik** o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do **Cylichowy** na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,
do **Skwierzyny** n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa,
do **Krotoszyna** na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,
do **Ostrowa** na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixtatu,
do **Wągrowca** na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piłn,
do **Trzemeszna** (Torunia) na Swarzędz, Kostrzy Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 10 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Sokołowski z Polski, Hulewicz z Młodziejewic, Niegolewski z Morownicy, Szółdrski z Popowa, Mańkowski z Rudki, Jaraczewski z Lowencic, Radoński z Rudnicza, hr. Kwilecki z Oporowa, prob. Janiszewski z Kościelca, wł. dóbr Krasicki z Karszewa i Kierski z Poborka, kapital. Wazłowski z Poznania i agron. Mytte z Polski.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr baron v. Hi[illegible] z Lantow, Trinius z Friedlandu, baron Acker[illegible] z familią z Goldbergu, Połczyński z Zakrzew[illegible] spektor Erdmann z Wittenbergu, wł. fabr. [illegible] z Jerichowa, asses: Wandel z Naumburga, k[illegible] Erbrecht z Stallupinen i dr. Krakau z Goslar.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Kowalski z W[illegible] czki, p. Wendorf z Pruszcza, wł. hot. Wąsin[illegible] z Skoków, prob. Waleński z Pniew, urzęd. [illegible] Tomaszewski z Bronisławowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hand. dr. Reerswald z Berlina, radzca ziem. Masse[illegible] z Szamotuł, kupcy Ronka z Środy, Lange z [illegible]mniy, Stelze z Gdańska, Müller z Brahlitz, B[illegible] z Magdeburga, Sander z Hessów, Bier z Lig[illegible] Bacola z Bremy, Hahn z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr T[illegible] dowska z Kobylnik i Prądzyński z Biskupic[illegible] piec Mohrstaedt z Lipska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 10 lutego.

Żyto: słabo się trzymało, wyp. 25 węcpli, na luty-marz., marz.-kw. na wiosenną odstawę i maj 40, maj-czer. 40¼, tal. pł. Okowita: luty 13⅜, marz. 13⁵/₁₂, kw. 13⁷/₁₂, maj 13¾, c[illegible] 14 lip. 14⅙ tal. pł.

Berlin, 9 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów —46⅜, na luty 45½—¼, luty marz. 45¼—4[illegible] wiosenną odstawę 45¼—44⅞, maj-czer. 45[illegible] tal. pł. Jęczmień: 25 szfl. wielki 32—39 Owies: 1200 funt. w miejscu 22—24 na luty nom. kw.-maj 22¼ żąd., maj-czer. 22⅝ pł., cz[illegible] 23¼ tal. żąd. Oléj rzepiowy: 100 funt. beczki w miejscu 15½ żąd., na luty 15⁵/₁₂—½ marz. 15⅓—⅐, kw.-maj. 15⅓—¼, maj-czer. 15[illegible] 15, wrześ.-paźdz. 14 tal. pł. Oléj lniany: [illegible] bez beczk w miejscu, 15½ tal. żąd. Okowita 8000% Tral. be beczki w miejscu 14¹/₁₂—¹/₂₄ 30,000 kw., na luty i luty-marz. 14¹/₂₄, ma[illegible] 14¼, kw.-maj 14½—⁷/₁₂, maj-czer. 14¾—[illegible] czer.-lip. 15 żąd. lip.-sier. 15⅓, sierp.-wrz. 15 ¹³/₂₄, wrześ.-paźdz. 15¹⁹/₂₄—¾ tal. pł.

Wrocław, 9 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	poś[illegible] sgr
Pszenica biała	79—82	77	70—
„ żółta	75—77	74	68—
Żyto	53—54	52	50—
Jęczmień	42—43	40	37—
Owies	27—28	26	22—
Groch	50—52	47	42—

Rzep: 278—264—240 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie. Żyto: 2000 f. wyp. 1000 na luty i luty-marz. 41⅞, marz.-kw. 42¼, żąd maj 41½, maj-czer. 42¾ tal. pł. Owies: na 20½, kw. maj 21 tal. pł., Oléj rzepiowy obrotu, wyp. 50 cent w miejscu 15⁵/₁₁, luty luty-marz. marz.-kw. i kw.-maj 15⅙, wrześ.-paźd. tal. żąd. Okowita w miejscu 13¼, wyp. kw. na luty i luty-marz. 13⅓, marz.-kw. 13⁷/₁₂ maj 13¾, maj-czer. 14, czer.-lip. 14¼, wrześ.-15 tal. pł.

Szczecin, 9 lutego.

Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. żółta 67½, gal. 60, pols. 69, 83—85 f. żółta, na od wiosenną 69⅛—¼, maj-czer. 70—¼, pł., cze 71 tal. żąd. Żyto: 2000 funt w miejscu 45¼ na luty 45¾, na wiosenną odstawę i maj-czer. czer.-lip. 46¼, lip.-sierp. 46½ tal. pł. Owies: 50 fun. 24 tal. pł. Groch: na paszę 42½ t Oléj rzepiowy: w miejscu 15⅓—⅙, kw.-maj wrześ.-paź 14⅙ tal. pł. Oléj lniany: w m z beczką 16 żąd., na kw.-maj 15⅙ pł., czerw. 14¾, wrz.-paź. 14½ tal. żąd. Okowita: w m bez beczki 14¼, luty-marz. 14⅓—⅜ na wio odstawę 14⁵/₁₂—½, pł. maj-czerw. 14⅔, cze 15, lip. 14¹¹/₂₄ tal. żąd.

Bydgoszcz, 9 lutego.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 ł —66 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do go nia 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 9 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% 14½ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 8 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101¾
— rząd. 1859	5	—	107
— 50, 52 konw.	4½	—	99
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101¾
— 1856	4½	—	101¾
— prem. 1855	3½	—	129½
Obligi długu skarb	3½	—	89½
— Marchii	3½	—	98¼
Listy zast. March	3½	—	92¼
— Prus Wsch	3½	—	88⅛
— — —	4	—	99
— Pomor	3½	—	91¾
— —	4	—	100⅜
— W. Ks. Pozn	4	104	—
— — (nowe)	3½	—	98½
— — (nowe)	4	—	97½
— Szląskie	3½	—	95⅞
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach	3½	—	87½
— — —	4	—	98⅛
— rent. March	4	—	100
— Pomor	4	—	99⅛
— W. Ks. Pozn	4	98¾	—
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99½
— Nadreńskie	4	—	99½
— Saskie	4	100	—
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.		—	—
Austr. metall	5	—	66
— pożycz. narod	5	—	71⅛
— Obligi 250 fl	5	—	80
Rosy. 5 poży. Stiegl	4	—	91
— 6 —	5	97½	—
Rosy. poży. angiel	5	—	95¾

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb	4	—	84¼
— Cert. A. 300 zł.	5	94¼	—
— — B. 200 zł.	—	—	23¾
— Lis. z. n w R. S.	4	90	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 3/12
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel	—	—	462½
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas	—	—	99⅚
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bank	—	—	87⅓
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	144
Berlin-Hamb	4	—	123½
Berl.-Poczd.-Magd	4	—	189
Berl. Szczecin	4	—	137
Wrocł.-Freib	4	—	134⅜
— najnow	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	87¼
Koźlo-Bogumin	4	—	61⅜
— pierwot	4½	95	—
— —	5	98¼	—
Dolno-Szl.-March	4	—	98¾
Dolno-Szl. kol. pob	4	—	73
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh	4	—	66¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	158
— Litt. B.	3½	—	138½
Opol-Tarnowic	4	—	61½
Starogr.-Pozn	3½	—	108½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas	4	—	116¾

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand	4	—	101½
Gdański bank. pryw	4	106	—
Dysk. Udział kom	4	—	98¼
Gota. bank. pryw	4	—	92¼
Hanow. dito	4	99⅞	—
Królew. dito	4	—	100¼
Lipsk. Stow. kred	4	84	—
Magd. bank pryw	4	—	93¼
Pomor. bank. rycer	4	—	98½
Pozn. bank prow	4	98	—
Prusk. udz. bank	4½	—	126
Szląsk. Stow. bank	4	—	100
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel	5	—	97¾
Minerwy Szląskiéj	5	—	36¾
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	—	99½
— II. Em.	4½	—	99¼
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	98¼
— Litt. C.	4½	—	97¼
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	101
— II. Em.	4	97½	—
Koźlo-Bogumin	4	—	92¼
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March	4	—	98½
— konwen.	4	—	98½
— — III ser.	4	98	—
— — IV. ser.	4½	—	101½
Półn.-Fryd.-Wilh	4½	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	88½

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D	4	97¾	—
— Lit. E	3½	—	84⅝
— Lit. F	4½	101⅛	—
Starogr.-Pozn	4	—	—
— II. Em	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 8 lutego.

	%	żądano.	płacono.
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		—	89¼
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr	—	87⅙	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent	4	98 1/12	—
Szląskie list. Zast	3½	95¾	—
— nowe Lit. A	4	101 5/12	—
— nowe	4	101 5/12	—
— Lit. B.	4	102¼	—
— Lit. C	4	101 5/12	—
— Listy Rent	4	100¼	—
— Oblig. prow	4½	—	—
Polskie Listy Zast	4	90¼	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod	5	70 11/12	—
Minerwy akcye	4	—	35¾
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	134⅙
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	98¼	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan	4	—	
Brzeg.-Niskie	4	86½	
Doln.-Szl.-March	4	—	
— z pr. pierw	4	—	
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	157	
— Lit. B.	3½	137¾	
— obl. z pr. pierw.	4	98¼	
— Lit. D.	3½	—	
— Lit. E.	4½	84⅞	
Opol. Tarnow	4	61½	
Koźlo-Bogumin	4	—	
— obl. z pr. pierw.	4½	—	

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 9 lutego.

	%	żądano.
Pozn. List. Zastaw	4	104
— nowe	3½	99
— nowe	4	—
Pozn. List. Rent	4	99
— akc. bank. prow.	—	98½
— obl. prow	5	—
— obligacye pow	5	102½
— obl. mel. Obry	5	102½
— obligi pow	4½	98½
— obl. miejsk. II. Em.	4	—
Prusk. obl. skrb	3½	—
— poży. skarb	4	—
— dobr. poży	4½	—
— poż. skarb	4½	—
— — —	5	—
— poż. z premią	3½	—
Szl. List. Zast	3½	—
Zach. Prusk.	3½	—
Polskie	4	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—
Polskie banknoty	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.